Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 32

Kraków-Lwów, 8-go sierpnia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Wolność i prawo

Jesienią 1933 r. odbywała się w Busku rozprawa sądowa o znane i głośne zajścia, jakie się wydarzyły w Piasku Wielkim, wsi powiatu stopnickiego. Przed sądem postawiono kilkunastu chłopów „winowajców". Sprawa ani nowa, ani dziwna, a jak na nasze stosunki niemal że codzienna.

Prokurator obarczał oskarżonych ciężkiemi przewinieniami, obrońcy przeprowadzili nieodparte dowody ich niewinności. Pomagali im liczni naoczni świadkowie wypadków. Oskarżeni bronili się też sami. Znamienne i godne zapamiętania są przemówienia niektórych, szczególnie przy tak zwanym ostatnim słowie, jakie przysługuje podsądnemu.

Oskarżony Kowalski mówił niemal dosłownie: „**Jestem człowiekiem ubogim, pracuję ciężko, by siebie i rodzinę utrzymać. Nie zalegam z podatkami, daję państwu wszystko, co mi się ode mnie należy. Jeszcze za caratu pracowałem tajnie dla wolności i niepodległości naszego Narodu. Posłuszny wezwaniu Rządu Obrony Narodowej poszedłem w roku 1920 [illegible] Ojczyzny przed Bolszewikami. Nie chcę za to nic, pragnę jedynie, by w Polsce panowała wolność i prawo. Na zgromadzenie w Piasku poszedłem nie po to, by przeciw władzy występować, lecz żeby się choć na chwilę oderwać od nędzy i ucisku, a przy tym od naszych posłów usłyszeć słowa nadziei i pociechy. Kiedy w więzieniu kieleckim prosiłem, by mi lekarz opatrzył potłuczoną przez policjanta rękę, prośbie mojej odmówiono**".

Podobnie przemawiał Bogdalski i inni chłopi w tym procesie oskarżeni. Sąd wysłuchał, radził długo i dał wiarę prokuratorowi i policji, skazując obwinionych po kilka lat więzienia.

Nie inaczej się zachowali i mówili chłopi z **Grodziska, Łapanowa, Nockowej, Bystrego i wielu innych wsi na rozprawach sądowych masowo odbywanych. Kary im nie zawieszono, bo „nie okazali skruchy"**.

Słowa ich przykre i bolesne, ale przytem szczere i obywatelskie, nie zostały głosem wołającego na puszczy. Podała je uczciwa prasa choćby dla porządku, inna zachowała milczenie. Po co się chłopami zajmować, a nie daj Boże jeszcze się narazić. Gdyby to powiedział kto inny, ile byłoby jazgotu, radości, uniesienia. Ale chłopi! Dostali swoją porcję i pójdą, skąd wyszli.

To też zysk jedyny i prawdziwy leży w tym, że słowa owych chłopów szczere i otwarte, **przez nikogo nie reklamowane, wpadły do serca i duszy ich milionowej braci, stając się dla niej pokarmem i programem. Pokarmem, którym ona będzie żyć, programem, który mimo wszystko musi w życie wcielić!**

Nie zatrzymają jej na tej drodze żadni kusiciele, choćby mieli dużo więcej do rozdania i jeszcze z wyższego przemawiali Karmelu. Judaszów może znajdą, podłych kupią, ale ci nie stanowią ani masy ludowej, ani jej sumienia. Są tylko wyrzutkami! **Masa ludowa pozostała zdrową, sumienia nie pokalała niczym zdrożnym.** I taką zostanie!

Piętnasty sierpień 1920 roku wszystkim zawsze przypominać winien nie tylko zwycięstwo pod Warszawą, ale także możliwość przegranej, ze wszystkiemi jej następstwami. Żadne kłamstwo i blaga w najuroczystsze szaty ubrane, **nie mogą odebrać zasług Sejmowi, rządowi, ani wielu dowódcom, nie zdołają także zaprzeczyć, że zwycięstwo nad Bolszewikami pod Warszawą odniósł prosty żołnierz. A ten żołnierz to chłop polski w ogromnej większości.** Aczkolwiek tego nie chcą przyznać różni specjalni historycy, to chłopi to wiedzą i nigdy o tem nie zapomną.

Tak było pod Warszawą i tak pozostanie na zawsze. Na barki chłopów polskich spada utrzymanie Państwa i jego obrona. Od nich zależy jego byt i przyszłość. Wojna bolszewicka przy tym wcale nie zamyka okresu zmagań, a stosunki światowe ani nie zapowiadają trwałego pokoju, ani zbytniego bezpieczeństwa dla nas. Przed dniami niewielu premier angielski wezwał członków rzadu, aby się nie oddalali z Londynu. A przecież to wakacje, a Anglia zbyt słaba nie jest, choć o tym nie mówi.

Chłopi maja wiele walorów, które by się przydały innym, ale są przytem ludźmi i to ludźmi świadomymi! Zawszę będą bronić kraju i jego niepodległości, ale nigdy niczyich przywilejów, szachrajstw i szkodnictwa.

O tym powinni pamiętać ci, co pijani swoją wielkością, nie mogą dojrzeć rzeczywistości.

Przemówiono publicznie! Nie obchodzą mię niczyje sądy! **Wiem o zarzutach i oszczerstwach misternie fabrykowanych i celowo rzucanych. Są one bronią najpodlejszych ludzi.** Nie apeluję do łowców posad, faryzeuszów drapujących się w togi kapłańskie, widzących tylko siebie i klikę. Nie wierzę, by się zmienili! Tam, gdzie panuje ślepota i krótkowzroczność nie może mieć przystępu polityczny rozum. Gdzie rządzą prywata i przywileje, nie może być miejsca dla wolności i prawa. **Bezprawie nigdy nie zniesie praworządności, ciemięzcy nie mogą kierować się wolnością! Na szczęście nigdy oni nie są wieczni! I teraz także! Panoszyć się mogą dotąd, dopóki powołani nie powiedzą: Dosyć! Zmiany być muszą a przeprowadzą je naturalni gospodarze kraju!**

Przyjaciele Chłopi!

Rocznica 15 sierpnia jest wielkiem świętem i takim zostanie. W dniu tym nietylko żołnierz polski odniósł zwycięstwo nad Bolszewikami, ale odniósł je wolny obywatel nad hordą niewolniczą w obrożę zakutą i batem pędzoną. Nie będziemy się wiele zajmować tymi, co to zwycięstwo zamienili na brzęczącą monetę w rozmaitych postaciach. My się nie upominamy u nikogo o zapłatę, nie wystawiamy Narodowi rachunków. Wiemy, że obowiązkiem każdego obywatela jest służyć Ojczyźnie. Ma on być jej chętnym żołnierzem a nie najemnikiem.

Ci chętni i wolni tworzą wielkie, niezniszczalne rzeczy, ci drudzy kończą na dziennej zapłacie.

Wy Przyjaciele, wy ludzie nędzy, i znoju. Wy bez posad i przywilejów, Wy nieznani i pomijani, świętujecie ten dzień!

A świętując go należycie jako współtwórcy zwycięstwa, pamiętajcie, że nietylko waszem prawem, ale obowiązkiem jest dopilnować, by jego owoce nie zostały zmarnowane.

Wiedzcie przy tym, że szczeście i pokój wyrastają tylko z wolności!

W.



Ks. Kentu z małżonką w ogrodzie pp. Poklewskich w Katowicach.
Bawił w Polsce brat króla angielskiego, książę Kentu z małżonką, księżną Maryną. Najpierw zatrzymał się książę w Katowicach u swoich znajomych państwa Koziełł-Poklewskich, poczym udał się na kilka godzin do Krakowa. W poniedziałek udał się książę do Łańcuta do hr. Potockiego.

Ażeby sytuacja była jasna...

Wśród głosów, usiłujących zrozumieć wybuch bomby w Małych Świdrach, najczęściej napotyka się takie, które twierdzą, że ów zamach, otoczony w dalszym ciągu jeszcze niewyjaśniony, **miał na celu niedopuszczenie do tak zwanej konsolidacji narodowej.** Jest to myśl szeroko i aż do znudzenia wałkowana przez niektóre dzienniki sanacyjne oraz te pisma, które uchodzą za organy grupek narodowo-radykalnych o różnych nazwach i odcieniach. Być może, iż ta wspólność poglądów wynika z tego powodu, że znaczna część tych narodowych radykałów **znalazła się obecnie w Ozonie,** a nawet zajęła w nim kierownicze stanowisko. Na przykład, obecny redaktor „Kuriera Porannego", p. K. Hrabyk, był do niedawna najbliższym przyjacielem ideowym p. Tadeusza Bieleckiego, przewódcą młodzieży Wszechpolskiej, słońcem i nadzieją Stronnictwa Narodowego. A p. Rutkowski, także jeszcze do niedawna jeden z filarów „Małego Dziennika" został kierownikiem „sektoru" młodzieżowego Obozu Zjednoczenia Narodowego, czyli „Związku Młodej Polski". Ten fakt nie może oczywiście pozostać bez wpływu **na ujednolicenie zapatrywań i poglądów** na pewne sprawy i zjawiska, chociażby w takim rozumowaniu, powiedzmy łagodnie, było dużo naiwności i wzruszającej niekiedy prostoty.

Zagadnienie konsolidacji narodowej nie jest ani tak proste, ani tak łatwe, jak to się usiłuje wmówić w społeczeństwo, spekulując na jego małe wyrobienie polityczne i wynikający z tego brak krytycyzmu w ocenie różnych haseł i aktualnych wezwań. Przede wszystkim, jeżeli jest już o tym mowa, społeczeństwo, jego najszersze masy, **pod względem wyrobienia politycznego stoi dziś o całe niebo wyżej,** niż — dajmy na to — przed dziesięciu laty. I trzeba przyznać — wymaga tego elementarna sprawiedliwość — że **przyczyniły się do tego rządy sanacyjne.** Weźmy, jako przykład, ten fakt, który w tej chwili nam się nasuwa: dziesięć lat temu zagadnienia z zakresu polityki zagranicznej poza ograniczoną liczbą polityków nikogo nie interesowały, były obce i niezrozumiałe dla szerszych mas, dziś masy te doskonale się w nich orientują i dają temu wyraz na wiecach i zebraniach, w podejmowanych na nich uchwałach i rezolucjach. Tak sprawa wygląda, jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, a cóż dopiero można powiedzieć o polityce wewnętrznej. Okazuje się, że odsunięcie szerokich mas od udziału w życiu politycznym i od wpływu na bieg i kierunek spraw państwowych, **może być dobrą szkołą polityczną.** Tego zapewne niektórzy nie przewidzieli, jak zresztą wielu innych rzeczy, ale to w niczym nie osłabia pomyślnego faktu, że wyrobienie polityczne w Polsce **osiągnęło niebywały dotychczas wysoki poziom,** a jednocześnie z tym pogłębił się krytycyzm społeczeństwa i zwiększyła się jego odporność na hasła i inspiracje, rzucane i podsuwane z wiadomych stron i dla wiadomych celów.

Nie ulega wątpliwości, że owa tak reklamowana akcja konsolidacyjna przyczyni się ostatecznie do zatarcia tych linii podziału, które rozgraniczały różne obozy polityczne w Polsce w okresie pomajowym. Te linie, początkowo zdecydowanie wyraźne i jasne, z czasem **straciły bardzo dużo na wyrazistości.** Jedne z nich były nienaturalne i z tego powodu nie mogły wytrzymać dłuższej próby czasu. Inne po niejakimś czasie stały się nieaktualne, bo wytworzyły się pomiędzy walczącymi liczne punkty styczne, ujawniła się wspólność interesów, i ów podział stawał się czy staje się coraz bardziej fikcją, coraz wyraźniejszą i zrozumialszą dla tych, którzy **zdają sobie sprawę z ogromnych przemian,** jakie się dokonują w polskim życiu politycznym. Jeszcze jakiś czas, a fikcje te znikną bezpowrotnie i obecnie obserwowane ruchy i manewry zakończą się nowym przegrupowaniem o wyraźnych konturach i jasnych liniach.

Tym nie należy się martwić, ale, przeciwnie, trzeba się z tego cieszyć. W Polsce, jeżeli chodzi o układ stosunków wewnętrznych, jest dotąd wszystko ruchome, chociaż usiłuje się wmówić, że jest inaczej. Te linie i linijki podziału, które gdzie indziej, w innych krajach, są do pewnego stopnia naturalne i uzasadnione, **nie odpowiadają wcale polskiej rzeczywistości i polskim stosunkom.** U nas, oczywiście, w tej chwili, bo przy zmianie ogólnych warunków i to ulegnie zmianie, nie może być kilka linii, ale wystarczy jedna, prosta, jasna i wyraźna, nie nasuwająca żadnych **wątpliwości i nie powodująca** żadnych złudzeń. Polskie stosunki wewnętrzne posiadają odrębny charakter, a więc **nasze życie polityczne wysuwa specjalne wymagania,** których zlekceważyć nie można.

Jakaż tedy ma być ta linia podziału, jak ma być wytknięta, w jakim winna pójść kierunku, kogo ma dzielić, a kogo łączyć? Odpowiedź na te pytania nie jest trudna, aczkolwiek z różnych stron nie zaniedbuje się niczego, żeby **sytuację zaciemnić i zagmatwać i odwrócić uwagę od zagadnień rzeczywiście najistotniejszych i spraw najważniejszych.** Do tego celu służy także operowanie hasłem o konsolidacji narodowej i nadawanie mu takiej treści, której ono nie posiada, bo posiadać nie może ze względu na nasze stosunki wewnętrzne, gdybyśmy nawet nie brali pod uwagę intencji twórców tego hasła oraz ich planów i zamiarów na najbliższą przyszłość.

Powiedzmy zatem krótko: Jeżeli chodzi o sprawę najważniejszą, o ustrój państwa, o system i metody rządzenia, to po **jednej stronie tej zasadniczej linii podziału winni się znaleźć ci wszyscy, którzy dążą do tego, żeby ustrój Polski opierał się na podstawach demokratycznych, którzy odrzucają wszelkie pomysły elitarne, i totalne, wszelki faszyzm i hitleryzm, chociażby nawet pomalowany na kolor biało-czerwony. Ci, którzy pragną, żeby system i metody rządzenia pozostawały w zgodzie z wolą narodu, jego dobro miały na celu i służyły jego interesom. Którzy wreszcie twardo stoją przy zasadzie, że w życiu publicznym winna obowiązywać jawność i sprawiedliwość, a nie prawo silniejszego i tytuły, wynikające często z urojonych zasług i chęci utrzymywania się przy władzy za wszelką cenę.**

Tak przeciągnięta linia podziału pozostawi po drugiej stronie tych wszystkich, którzy są przeciwni tym zasadom, przy czym drobne różnice między nimi nie mogą odgrywać żadnej roli, nie idzie bowiem o szczegóły, ale o sprawy natury zasadniczej. Pod tym względem sytuacja musi być jasna, a im prędzej to nastąpi, tym lepiej. **A.**

Po miastach i wsi — młodzież

„Związek młodej Polski" o sobie

Organizacją młodzieżową Ozonu jest, jak wiadomo, t. zw. „Związek Młodej Polski", na którego czele stoi płk. Koc, zastępcą zaś jego i bezpośrednim kierownikiem organizacyjnym jest nikomu bliżej nieznany z dotychczasowej działalności p. Jerzy Rutkowski. Organizacja ta, jeśli pominiemy przemówienia radiowe pp. Koca i Rutkowskiego, wystąpiła po raz pierwszy na zewnątrz. Wyszedł mianowicie pierwszy numer organu Z. M. P., miesięcznika p. t. „Młoda Polska", równocześnie zaś P. A. T. ogłosił komunikat o zakończeniu „kursu dla kierowników Z. M. P.", oraz nazwiska mianowanych przez p. Rutkowskiego członków „kierownictwa głównego" i „kierownictw terytorialnych", m. in. dla Śląska.

Pierwszy numer „Młodej Polski", który redaguje p. Rutkowski przynosi krótki artykuł płk. Koca. Jest on tak charakterystyczny, że przytaczamy go w całości:

„Świadomi spuścizny pracy i walki życia Józefa Piłsudskiego, w pełnym poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności za kontynuację Jego wysiłków w teraźniejszości — stajemy, prości i szczerzy żołnierze sprawy polskiej, w karnym ordynku do nieustępliwej, konsekwentnej i wytężonej walki i pracy.

Apel nasz skierowany jest do całego młodego pokolenia polskiego i obejmuje wszystkich tych, którzy serca mają płonące gorącą miłością Ojczyzny. Biernych i ludzi małej wiary Związek zawsze będzie od siebie odsuwać. Nie oszczędzi żadnego wysiłku, by swą gorącą wiarą i ideą przeniknąć całe młode pokolenie, by wszystkich, co prężne mają siły i dusze niewystygłe, zgrupować w swoich szeregach. Nigdy nie jest zapóźno stanąć do wspólnego wysiłku, by pracy ogromem podzielić się z tymi, co już zaszczyt pracy i walki o przyszłość Polski podejmują.

Wielka i potężna Polska stanie zbudowana jednolitym wysiłkiem całego narodu polskiego. Siły duchowe do dokonania tego zadania są dziś w większości swej bądź uwięzione w przestarzałych formach życia, bądź śpią nierozbudzone.

Przeżyte formy i oportunistyczne przyzwyczajenia stają na przeszkodzie, usiłując przeciwdziałać krystalizowaniu się i zgrupowaniu sił twórczych narodowo-państwowych, po drugiej stronie barykady mających obóz „Volksfrontu".

Zgrupowanie najbardziej wartościowych sił narodu dla pracy i walki o wielką i potężną Polskę może się dokonać jedynie przy istnieniu niesłychanego napięcia woli i dynamiki ideowej ośrodka działającego. Ujednolicenie ideowo-polityczne narodu, wtedy tylko jest twórcze i celowe — gdy nie jest pojmowane jako cel sam w sobie, lecz jako środek niezbędny w walce o silną, potężną Polskę. Zasadniczym bowiem terenem powstawania wysokich napięć ideowych jest walka o święty cel.

Związek Młodej Polski jest powołany do walki. Walki bezwzględnej zarówno z jego faktycznemi wrogami, jak i z oportunizmem, biernością, z niechęcią ponoszenia odpowiedzialności u tych wszystkich, którzy w szeregach jego znaleźć się winni.

Walka ta zostanie wygrana. — Wrogom przeciwstawi Związek Młodej Polski potęgę uderzenia, niewierzącym siłę przekonania i fanatyzm idei i działania. Potęgą swego napięcia uzdolni ich do zdyscyplinowanej i skoordynowanej, twórczej pracy dla Polski."

[illegible] zwykłą w tym wypadku frazeologię, dwie rzeczy zwracają przede wszystkim uwagę. Pierwszą to wskazanie „Volksfrontu", jako głównego wroga, stojącego po przeciwnej stronie barykady. Głównego, ale bynajmniej nie jedynego, bo Z. M. P. przeznaczony jest również do bezwzględnej walki „z oportunizmem, biernością, z niechęcią ponoszenia odpowiedzialności u tych wszystkich, którzy w jego szeregach znaleźć się winni". Innymi słowy, płk. Koc traktuje jako wrogów i wypowiada walkę wszystkim, którzy nie podporządkują się jego dyrektywom i znajdą się poza szeregami Ozonu. Jest to już trochę inny język, niż ten, który dotychczas służył do zasłaniania istotnych zamiarów.

Po drugie, p. Koc pisze już tym razem wyraźnie, że jego zamiarem jest „ujednolicenie ideowo-polityczne narodu". Nie „konsolidacja", lecz „ujednolicenie" (Gleichschaltung). To również jest słowo z innego języka. Niedawno temu cytowaliśmy wywiad, jakiego p. Kowalewski udzielił jednemu z dzienników amerykańskich. Szef sztabu Ozonu oświadczył wówczas, że dążeniem Ozonu jest przetworzenie Polski na państwo autorytatywne. Teraz p. Koc mówi o ujednoliceniu narodu. Rzecz staje się coraz bardziej jasna.

„W dniach 19—26 lipca br. odbył się nad Pilicą pierwszy kurs — obóz dla kandydatów kierowników poszczególnych działów pracy Związku Młodej Polski pod osobistym kierownictwem Jerzego Rutkowskiego. Uczestnicy kursu w liczbie 44 pochodzili z różnych dzielnic Polski oraz różnych organizacji społecznych i politycznych młodzieży. Kurs — obóz nosił charakter kursu ideowo-politycznego i zorganizowany był w formach wojskowych, obowiązywał ścisły regulamin, kandydaci byli skoszarowani i izolowani od otoczenia dla zapewnienia spokoju w pracach ideowych. Na kursie wygłaszane były codziennie 3 referaty, po których wywiązywała się gruntowna dyskusja, mająca na celu wszechstronne oświetlenie każdego zagadnienia. Cykl referatów objął całokształt zagadnień ideowych i organizacyjnych, stojących przed kierownikami Związku Młodej Polski. W czwartek, dnia 22 lipca br. przeprowadził inspekcję kursu-obozu płk. Adam Koc. Płk. Adam Koc wziął udział w całodziennych pracach kursu, wygłaszając m. in. referat ideowy. Płk. Adam Koc interesował się szczególnie regulaminem kursu-obozu, metodami pracy ideowej, treścią referatów i dyskusyj. Prace ideowe na kursie wykazały, że mimo rozbicia organizacyjnego polskiej młodzieży, oblicze ideowe młodego pokolenia jest jednolite, z różnym tylko stopniem świadomości celów, stojących przed nowym pokoleniem. Kulminacyjnym punktem ideowej pracy kursu było przemówienie kierownika obozu p. Jerzego Rutkowskiego o konieczności dokonania wstrząsu w życiu społeczeństwa polskiego, dla wydobycia z niego uśpionej energii narodowej. Po przemówieniu tym wywiązała się dyskusja o wysokim napięciu uczuciowym, która związała uczestników obozu nierozerwalnymi więzami wielkiego przeżycia i mocnym postanowieniem wytrwałej tej pracy dla zbudowania wielkiej i potężnej Polski."

„Po zakończeniu pierwszego kursu dla kierowników Z. M. P. rozpoczyna się cykl kursów kandydackich, przez które musi przejść bez wyjątku każdy członek związku."

Kurs-obóz, skoszarowanie, izolacja, formy wojskowe, obowiązkowe kursy kandydackie. Hitlerjugend. Hitlerowska „szkoła przywódców". Co więcej, z listy mianowanych przez polskiego Baldura von Schirach członków kierownictwa głównego dowiadujemy się o nominacji niejakiego p. Iwanowskiego na — kierownika drużyn ochronnych. Czyli: S. S.

Rzekomą konsolidację zastępuje już zatem bez osłonek ujednoliceniem w formach, przejętych z metod hitlerowskich. Jeśli tak jest istotnie, to nikt przecież nie łudzi się, aby to ujednolicenie dało się przeprowadzić bez wprowadzenia u nas totalizmu państwowego i użycia przymusu. Dotychczasowe wyniki akcji płk. Koca nie pozostawiają chyba co do tego żadnych wątpliwości. Pomijając nieuniknione wstrząsy wewnętrzne, jakie to dążenie musiałoby wywołać w Polsce, już samo w sobie stanowi ono dla państwa i jego przyszłości niebezpieczeństwo, z którym trzeba walczyć.

Prawdziwa konsolidacja narodowa jest nakazem chwili i koniecznością. Totalizm państwowy w ogóle, a tym bardziej opierający się na mniejszości, pozbawionej wyraźnego oblicza politycznego, kierowanej przez przywódców, wyrosłych nie z idei i powszechnego prądu społecznego, lecz z nominacji, byłby zgubą. Tego rodzaju obciążenie byłoby największą przeszkodą koniecznej konsolidacji narodowej.

Śląska sesja sejmowa

W dniu 27 lipca odbyło się posiedzenie sejmu, na którym między innymi, uchwalono projekt ustawy o *języku urzędowym w sądach, prokuraturze i w notariatach na Śląsku.* Nad tym projektem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, zawierającą *ostrą krytykę naszej polityki wobec Niemiec hitlerowskich, poniewierających prawa mniejszości polskiej w Niemczech.*

Po zreferowaniu projektu przez posła Zakrockiego, przemawiający za projektem, poseł Kamiński zgłosił wniosek mniejszości **o odrzucenie projektu ustawy. Wychodzi on z założenia, że mniejszość niemiecka w Polsce nie powinna mieć więcej praw, aniżeli mniejszość polska w Niemczech i dlatego należy zaczekać na to, jakie stanowisko zajmą Niemcy względem mniejszości polskiej na niemieckiej części Śląska. Komisja nie podzieliła tego zapatrywania, uważając, że sprawa uprawnień mniejszości w Polsce, jest sprawą wewnętrzną, którą rozstrzyga się według zasad słuszności i przepisów konstytucji.**

W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł **Nowak** ze Śląska, który m. in. oświadczył: „Ustawa o języku urzędowym w sądach, prokuraturach i notariatach z roku 1925 stwarza dla ludności niemieckiej na Śląsku Górnym **nowy stan uprzywilejowania.** Uważam, że **przywileje winien dostawać tylko ten, kto na nie zasłużył** (głosy: słusznie!) **Kiedyż to Niemcy na Śląsku zasłużyli na te przywileje, które ustawa ma im dać? Od piętnastu lat nie dostrzegam ani cienia tej zasługi. A może to ma być nagroda za lojalność Niemców wobec państwa polskiego? O lojalności tej mówią tysiące skarg niemieckich do Ligi Narodów i wyroki sądowe, chociażby ostatnie, w Tarnowskich Górach i Chojnicach. Mógłbym za tą ustawą głosować wtedy, gdyby mniejszość polska w Niemczech otrzymała takie same prawa** (oklaski). **800.000 Niemców w Polsce kształci 54.000 swoich dzieci w szkołach niemieckich, podczas gdy półtora miliona Polaków w Niemczech ma szkołę polską tylko dla 5.000 dzieci. Jeśli jednocześnie do tego dodamy ostatnie przemówienie p. Wagnera w Opolu, masowe niemczenie nazw miejscowości na Śląsku Opolskim. przenoszenie rodzin polskich w głąb Niemiec, rzekomo dla uzyskania pracy, gdy widzę jak p. premier przyjmuje senatora Hasbacha, a Polacy w Niemczech nie mogą od roku doczekać się przyjęcia przez kanclerza Rzeszy, to mam uczucie, że cofnęliśmy się do roku 1908. Żadnej nie widzę różnicy pomiędzy dążeniami germanizacyjnymi Niemiec Hohenzollernów a Niemiec Hitlera. Gdy w tych warunkach patrzę na przedłożoną nam ustawę dającą przywileje mniejszości niemieckiej, to wydaje mi się, że śnię. Nie byłoby dla mnie więcej radości. panie ministrze, jak gdyby mi pan dziś z tej trybuny powiedział, że się mylę, przedstawiając sytuację tak, jak ją przedstawiłem** (oklaski).

Następny mówca poseł **Ligoń** podniósł, iż **„pamiętając naszą niedolę moglibyśmy poprzeć projekt rządowy, gdybyśmy mogli oczekiwać, że po drugiej stronie granicy nasza dobra wola zostanie zrozumiana, że ludność polska na Śląsku Opolskim otrzyma takie same prawa.**

Poseł **Kamiński** uzasadnił następnie swój wniosek o odrzucenie projektu ustawy. Nie można głosować za tym projektem, jeżeli nie mamy żadnego zapewnienia, że **Polacy otrzymają te same prawa na Śląsku Opolskim.**

W głosowaniu **wniosek o odrzucenie ustawy upadł.** Następnie Izba przyjęła w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy, w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję.

Projekty ustaw, uchwalonych przez sejm, przyjął następnie senat, poczem śląska sesja sejmowa została zamknięta.

Z polityki zagranicznej

Wojna chińsko-japońska

Wprawdzie nie została formalnie wypowiedziana, wprawdzie istnieją jeszcze stosunki dyplomatyczne między Chinami a Japonią, a jednak tego, co się dzieje pod Pekinem, stolicą Chin Północnych, oraz wdłuż linii kolejowej Pekin — Tien-Tsin, inaczej nie można nazwać, jak **wojna chińsko-japońską.** Ponieważ Chiny nie zgodziły się na usunięcie ze spornego terytorium oddziałów 29-ej armii, specjalnie znienawidzonej przez Japończyków, w całym szeregu miejscowości doszło do starć., które **po obu stronach pociągnęły za sobą liczne ofiary.** Tu i ówdzie udało się Japończykom rozbić drobne chińskie odziały, gdzieindziej znowu Chińczycy odnieśli poważniejsze sukcesy. Zajęcie przez Chińczyków pewnej miejscowości, w której znajduje się japońskie lotnisko i zdobycie kilka samolotów, **wywołało w Chinach radosne podniecenie.** Sukces ten o charakterze niewątpliwie miejscowym **ma raczej znaczenie moralne, niż wojskowe.** Chińczycy traktują go jako dowód, że jednak walka z Japończykami, uchodzącymi dotąd za niezwyciężonych, nie jest tak beznadziejna. To przekonanie w miarę powtarzania się takich sukcesów **może mieć ogromny wpływ na dalszy bieg wypadków.**

Walki toczą się także na ulicach Pekinu, w którym, jak sądzić można z różnych doniesień, znajdują się niewielkie oddziały japońskie. Nie znaczy to jednak, ażeby Pekin był w rękach Japończyków, przeciwnie usiłują go oni dopiero opanować. Według ostatnich wiadomości, walki rozwijają się u kilku bram Pekinu. W walkach tych ze strony Japończyków biorą udział samoloty.

Zarówno brak ścisłych i wyczerpujących wiadomości, jak i to, że wypadki na terenie, objętym działaniami wojennymi, rozgrywają się bardzo szybko, nie można się kusić o **dokładne odtworzenie przebiegu tych działań.** Trzeba zadowolić się ogólnymi uwagami, które są aktualne bez względu no to, jak będą się, rozwijać dalsze wydarzenia.

Przede wszystkim więc należy stwierdzić, że w nastrojach mas chińskich nastąpił zasadniczy przełom, który, rzecz prosta, nie mógł pozostać bez wpływu **na stanowisko rządu nankińskiego oraz armii chińskiej.** Tego zdaje się nie przewidzieli Japończycy i dlatego z właściwą sobie bezwzględnością usiłowali wymusić na Chińczykach takie ustępstwa, któreby właściwie całe Chiny Północne oddawały im w niewolę. Tymczasem zamiast oczekiwanej kapitulacji, spotkały się z żądaniem, wysuniętym kategorycznie przez centralny rząd chiński: **Japończycy w ciagu 48 godzin mają opuścić prowincję Hopei, należącą do Chin Północnych.**

Wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie, są niezwykle pilnie śledzone przez Anglię, Rosję i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wiadomo, że Francja, Anglia i Stany Zjednoczone, każde z tych państw oddzielnie, usiłowały skłonić Japonię do umiarkowania. Interwencja ta, jak widać, nie odniosła skutku, a może nie mogła odnieść rezultatu ze względu na zbyt już dalekie zaangażowanie się Japonii, jak również **na nieprzejednane stanowisko kół wojskowych, wywierających na politykę swego kraju przemożny a niezawsze korzystny wpływ.**

Zainteresowanie wymienionych powyżej państw wypływa niewątpliwie z jednego źródła:: obawiają się one dalszego wzrostu potęgi Japonii, nieuniknionego wówczas, gdyby jej dało się upokorzyć. Chiny i umocnić swe wpływy w północnych jej prowincjach. Dlatego nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że państwa te uczynią wszystko, **żeby utrudnić Japonii osiągnięcie tego celu.** Już dziś mówi się w Ameryce, że zwycięstwo Japonii byłoby klęską Stanów Zjednoczonych. To samo z pewnością, jeżeli się nie mówi, to myśli się w Anglii i Rosji...

Na razie jednak Japończycy przeszli do ataku i wyparli Chińczyków najpierw z Pekinu, a następnie z Tientsinu. W odpowiedzi na to premier rządu nankińskiego, Czang Kai Szek, ogłosił mobilizację kilku roczników i wezwał ludność Chin do stawiania oporu Japończykom.



Wojska chińskie fortyfikują ulice w mieście Juan Ping



Patriarcha kościoła prawosławnego w Jugosławii Barnaba, który zmarł w tych dniach.

Bez rezultatu

W ciągu paru tygodni toczyły się uporczywe walki pod Madrytem. Rozpoczęły ofenzywę wojska rządowe i odniosły w **pierwszych dniach poważne sukcesy,** ale nie takie, ażeby miały znaczenie decydujące dla dalszych losów hiszpańskiej wojny domowej. Gdy ofenzywa wojsk rządowych wyczerpała się, kontratak ze strony powstańców. W tej kontroiensywie, trwającej kilkanaście dni, powstańcom udało się **odebrać niektóre pozycje oraz zająć miasteczko Brunete,** leżące pomiędzy liniami walczących armii. Walki na tym odcinku miały charakter niezwykle zaciekły ze względu na pierwszorzędne strategiczne znaczenie tej miejscowości. Ostatecznie pozycja ta została w rękach powstańców, ale, jak się okazuje obecnie, zdobycie Brunete, wobec oporu wojsk rządowych, nie dało tych wyników, jakich oczekiwano w sztabie gen. Franco. Kontrofenzywa powstańców, według doniesień korespondentów francuskich, **utknęła na martwym punkcie,** do czego przyczyniły się bardzo poważne straty, **wynoszące przeszło dwanaście tysięcy ludzi.**

W ogóle ocena sytuacji pod Madrytem, jaką znajdujemy w prasie francuskiej, wypada dość niekorzystnie dla obu stron. Według tej oceny, nawet wojska rządowe będą musiały opuścić zdobyte pozycje, bo z powodu wyczerpania, spowodowanego ostatnimi walkami, przedłużanie frontu nie leży w ich interesie. Co się tyczy powstańców, to ich siły zostały **silnie nawyrężone przez ofenzywę na Bilbao i kontrofenzywę pod Brunete.**

Widzimy więc, że wyniki parotygodniowych walk pod Madrytem są bardzo nikłe. Równie nikły są zabiegi dyplomatyczne, mające na celu przywrócenia systemu kontroli na wybrzeżach hiszpańskich.

W Jugosławii

Sytuacja w Jugosławii, spowodowana walką o konkordat, o czym pisaliśmy obszerniej w poprzednim numerze, nie jest dotychczas wyjaśniona, a nawet, sadząc z najnowszych wiadomości, **uległa nowemu zaostrzeniu.** Przyczynił się do tego, między innymi, zgon głowy kościoła prawosławnego w Jugosławii, patriarchy Barnaby. Gdy rząd jugosłowiański zaproponował urządzenie pogrzebu patriarchy na koszt państwa, biskupi odrzucili tę propozycję. Mało tego: wykluczyli z kościoła prawosławnego premiera Stojadinowicza i ośmiu ministrów, którym synod prawosławny zarzuca przeforsowanie w sejmie ustawy o zawarciu konkordatu z Watykanem.

Wykluczenie z kościoła prawosławnego prawie wszystkich ministrów, zarządzenie, **przypominające czasy średniowieczne,** wytworzyło sytuację bardzo poważną zarówno pod względem konstytucyjnym, jak i politycznym. Zdaniem władz kościelnych, wykluczeni ministrowie nie mogą nadal pozostawać na swych urzędach. Rzeczywiście, według konstytucji, członkowie rządu winni należeć do wyznania, uznanego przez państwo. Otóż ministrowie, **pozbawieni przez władze kościelne praw członków kościoła prawosławnego,** nie należą więcej do tego wyznania, a zatem przysięga, złożona królowi na konstytucję, nie ma w **opinii kościoła** żadnego znaczenia.

Istnieje więc już właściwie stan kryzysu rządowego, powstałego przez decyzję Św. Synodu i wszelka inna interpretacja byłaby w **oczach kościoła ortodoksyjnego antykonstytucyjna.**

Jest to także argument, który uniemożliwił członkom Rządu wzięcie udziału w wyborach nowego patriarchy.

Ekskomunikowani ministrowie oraz koła prorządowe wyrażają opinię, że synod **nie miał prawa powziąć tej decyzji** w okresie pomiędzy zgonem patriarchy a obiorem nowego. Ponadto decyzja taka może zapaść **na mocy wyroku trybunału cerkiewnego,** od którego decyzji można jeszcze apelować.

Trudno przewidzieć jak ten niezwykły zatarg ostatecznie się skończy. W każdym razie przyczynia on Jugosławii duże trudności i prawdopodobnie, wcześniej czy później, musi doprowadzić do poddania rewizji obecnego stosunku kościoła prawosławnego do państwa.

Polityk.

Wszędzie widzą zdrajców

Havas donosi z Moskwy za dziennikiem „Za Industrializacju“, że 2-ch kolejnych dyrektorów konsorcjum surowców chemicznych, Frumkina i Wiktorowicza wykluczono z partii komunistycznej. Konsorcjum to, wedle dziennika, „opóźniało wykonanie planu 5-cioletniego“. Frumkin oskarżony został o to, że był prawicowym opozycjonistą i że brał udział w zamachu sabotażowym na jedną z fabryk sowieckich.

Bilans czystki w Sowietach

Agencja Havasa zamieszcza następującą depeszę z Moskwy: Od maja roku bież. lista członków centralnego komitetu wykonawczego ZSRR i rady komisarzy ludowych związku sowieckiego uległa na skutek czystki stalinowskiej **poważnym zmianom.** Z komitetu centralnego **zwolnieni zostali oficjalnie dwaj wiceprzewodniczący Czerwiakow i Hodzajew oraz Gołodiew.** Dwaj zaś inni członkowie komitetu: **Unszlicht i Rudzutak są podobno uwięzieni.** Z listy komisarzy ludowych należy skreślić **Rosenholza, b. komisarza handlu zewnętrznego i Kałmanowicza, komisarza ludowego sowchozów,** którego zastąpiono bez żadnych wyjaśnień przez **Jurkina.** Według uporczywych pogłosek, do liczby usuniętych należy dodać wiceprzewodniczącego rady komisarzy ludowych **Antipowa** i przewodniczącego komisji kontrolnej Rudzutaka, a również wiceprzewodniczącego Czernowa, komisarza rolnictwa Kamińskiego, komisarza zdrowia publicznego. Dokonane ostatnio mianowanie komisarza wyżywienia Nikojana wiceprzewodniczącym rady komisarzy ludowych miało **na celu** wypełnienie luki, spowodowanej zwolnieniem Rudzutaka i Antipowa. W ten sposób czystką dotkniętych **ma być 6-ciu komisarzy ludowych.** Należy przypomnieć dla pamięci dymisję Akułowa, jednego z sekretarzy centralnego komitetu wykonawczego. Dymisja ta jednakn iewątpliwie **spowodowana została ciężkim stanem zdrowia Akułowa.**

Komisariat spraw wewnętrznych z zadowoleniem przyjął wiadomość **o ustąpieniu prokukratora ZSRR Krylenki.** Niektórzy tłumaczą to ustąpienie jako **nowe zwycięstwo komisariatu spraw wewnętrznych w walce z prokuraturą ZSRR,** która niejednokrotnie uważała za konieczne **bronić swej niezależności wobec GPU,** a następnie wobec **komisariatu spraw wewnętrznych.**

Krążyły też pogłoski o **aresztowaniu komisarza oświaty Bubnowa.** Pogłoski te jednak należy uważać za fałszywe, gdyż park moskiewski, noszący nazwę Bubnowa, nie otrzymał dotychczas innej nazwy.

Prezes rady komisarzy ludowych **Sulłkow** został złożony z urzędu swego i zastąpiony przez Bułgarina, wskutek czego liczba wych wynosi obecnie 4-ch. Poprzednio zwolniono prezesów red Białorusi, Gruzji i Uzbekistanu. Aresztowany ma być również zwolnionych prezesów rad komisarzy ludo-**Menkes, b. wicedyrektor agencji „Tass“,** której dyrektor Jakób Dolecki doznał tego samego losu jako „Wróg Ludu“. Aresztowano dalej kierowników radia ukraińskiego **w Kijawie, Charkowie, Czernichowie, w Zagłębiu Donieckim i innych miejscowościach Ukrainy, jako sabotażystów i szpiegów, oskarżonych o nadawanie transmisji „antysowieckiej“ i rozsiewanie „kalumnii o armii czerwonej“.** Z tych samych powodów przygotowana jest podobna „czystka“ **w Białorusi sowieckiej, w szczególności w stolicy tej republiki, Mińsku.**

Prezydium centralnego komitetu wykonawczego wysłało specjalną komisję śledczą dla zbadania działalności **komitetu wykonawczego Autonomicznej Republiki Czeczeńców,** oskarżonego **o naruszenie zasad „demokracji sowieckiej“.**

Polskie koła komunistyczne również nie uniknęły „czystki“, która **dotknęła komunistów, emigrantów niemieckich, austriackich, węgierskich i bulgarskich.** Uważani są za aresztowanych **pisarz polski Bruno Jasieński, autor książki „Palę Paryż“** i redaktor naczelny wychodzącego w Moskwie **w** języku polskim dziennika komunistycznego „Trybuna Radziecka“.

Za bezczynność zwolniono dyrektora instytutu politechnicznego komisariatu komunikacji pocztowej **Ałfierowa** i dyrektora instytutu technicznego komunikacji pocztowej. Dyrektor oddziału moskiewskiego **banku państwa Goldberg zwolniony został za utrzymywanie stosunków z swoim ojcem, przemysłowce, przebywającym za granicą, oraz z „zagranicznymi kołami kapitalistycznymi“.**

JAK TO BYŁO W RACŁAWICACH

Historyczna wieś Racławice — była w dniu 18 kwietnia r. b. widownią zajść które znajdą swój epilog w kieleckim sądzie okręgowym. Po zajściach zostało wszczęte dochodzenie, w rezultacie, którego pociągnięto do odpowiedzialności 60 osób. Są to: **Jan Bury, Antoni Bisaga, Michał Bujak, Franciszek Bielawski, Edmund Balik, Franciszek Bujak, Władysław Bielawski, Stanisław Bielawski, Henryka Dejworkówna, Teodozja Dejworkówna, Marceli Dejworek, Stanisław Deka, Władysław Feledyk, Stanisław Gajos, Wincenty Grabowski, Tomasz Hajdys, Antoni Jurkowski, Roman Jędruch, Stefan Janik, Bronisława Kowiarska, Józef Król, Piotr Król, Wincenty Król, Julian Kosałka, Filip Krupa, Władysław Krupa, Jan Kwiatkowski, Michał Kuśpiel, Ludwik Leszczyński, Aleksander Leszczyński, Teodor Łoj, Józef Marzec, Stanisław Michalski, Mieczysław Michalski, Franciszek Mielus, Stanisław Nawrocki, Mieczysław Nowak, Wincenty Nowak, Jakub Piłat, Stanisław Przeniosło, Leonard Placek, Franciszek Pieronek, Stanisław Pazdalski, Stanisław Reroń, Józef Raś, Franciszek Stobierski, Jan Sitko, Stanisław Uchto, Andrzej Wachowicz, Maria Wachowiczowa, Adam Włodarczyk, Michał Wołtaś, Bronisław Zaprzalski, Zygmunt Zaprzalski, Roman Zawartka, Władysław Ziarko, Józef, Stefan Ziętka, Jan Piekarczyk i Stanisław Piekarczyk.**

O co są oni oskarżeri?

Według doręczonego im aktu oskarżenia, zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za to, że dnia 18 kwietnia r. b. w Racławicach-Janowiczkach pow. miechowskiego brali udział w zbiegowisku ulicznym, liczącym około 5000 osób, które wspólnymi siłami dopuściło się przemocy i groźby bezprawnej względem funkcjonariuszy policji państwowej, skonsygnowanych w obu wymienionych miejscowościach, — **przez strzelanie do nich z rewolweru i karabinu, przez obrzucanie ich kamieniami, bicie kołkami, kijami, laskami i narzędziami żelaznymi, przez otoczenie ich i uniemożliwienie im swobody ruchów, oraz przez grożenie rozbrojeniem i pobiciem — w tym celu, aby ich zmusić do zaniechania nakazanych prawnych czynności urzędowych, polegających na niedopuszczeniu do odbywania zgromadzenia, do skupiania się, urządzania manifestacji i tworzenia zebrań w obrębie Racławic i Janowiczek, zabronionych postanowieniem właściwych władz administracji ogólnej.**

Czyn ten stanowi przestępstwo z art. 163 kodeksu karnego.

Dlaczego obchód racławicki został zakazany?

W uzasadnieniu powyższego oskarżenia jest przede wszystkim mowa o tym, dlaczego obchód Racławicki został zakazany. Urząd wojewódzki kielecki odmówił zarządowi wojewódzkiemu Stronnictwa Ludowego zezwolenia na urządzenie w dniu 18 kwietnia w okolicy Racławic w Janowiczkach zjazdu, w którego programie przewidywano zgromadzenie publiczne pod gołym niebem i manifestacyjne pochody nawet z dalszych stron, ponieważ zachodziła obawa, że zjazd ten mógł spowodować zagrożenie bezpieczeństwa i spokoju publicznego, zwłaszcza, że w tym czasie Komunistyczna Partia Polski rozwinęła wśród robotników i włościan całej Polski, przede wszystkiem zaś w okolicach Tarnowa i Rzeszowa, bardzo silną agitację za udziałem w zjeździe, starając się, aby **pod pozorem uczczenia zwycięstwa Kościuszkowskiego zorganizować szereg masowych wystąpień i manifestacji o charakterze i celach wyłącznie politycznych.**

Zakaz nie odniósł skutku

Z aktu oskarżenia wynika, że zakaz ten, pomimo, że w związku z nim wydano cały szereg dodatkowych zarządzeń, nie odniósł skutku, gdyż w nocy z 17 na 18 kwietnia patrole policyjne zaobserwowały w niektórych punktach pow. miechowskiego i powiatów sąsiednich kilka wypadków przechodzenia przez poszczególne wsie mniejszych lub większych grup ludzi obcych. W godzinach porannych dnia 18 kwietnia ruch ten znacznie się spotęgował. Grupy ludzi. dążące do Racławic, albo omijały patrole policyjne, albo tłumaczyły, że śpieszą do kościoła w Racławicach. **Policja ograniczała się do oznajmiania o zakazie gromadzenia się w Racławicach i o skutkach, jakie pociągnie za sobą nieprzestrzeganie zakazu.**

Na kopcach Kościuszkowskich

O godz. 10 rano zebrało się przy kościele w Racławicach przeszło tysiąc ludzi, a w sąsiednich Janowiczkach na wzgórzu, na którym wznosi się kopiec Kościuszkowski o kształtach piramidy i kopiec okrągły, t. zw. stary kopiec, około 300 ludzi. O godz. 10 m. 50 aspirant policji państwowej, Wąsala Henryk, wyruszył z oddziałem kandydatów P. P. (w zielonych koszulach) w sile 35 ludzi i oddziałem konnych policjantów w sile 17 ludzi **na wzgórze, by usunąć zebranych i nie dopuścić do gromadzenia się ludzi, którzy stale przybywali do Racławic i Janowiczek.**

Aspirant Wąsala, zatrzymawszy oddział na wzgórzu w odległości około 40 kroków od tłumu, wezwał zebranych kilkakrotnie słowami: w imieniu prawa rozejść się, a następnie wezwanie to trzykrotnie powtórzył. To samo uczynił przodownik Józef Gruchała, dowodzący oddziałem konnym. Zebrany tłum przyjął te wezwanie wrogimi i obelżywymi okrzykami. Wówczas oddział kandydatów P. P. przystąpił od strony północnowschodniej wzgórza do rozpędzenia tłumu przy użyciu pałek gumowych, zaś oddział konny uczynił to samo od strony południowej, pozostawiając część zachodnią wzgórza wolną dla umożliwienia tłumowi wycofania się.

Tłum zepchnięty z kopców usunął się na stoki wzgórza i stamtąd obsypywał policjantów wymysłami i groził rozbrojeniem. Wezwania do spokoju i zapowiedź użycia broni nie odnosiły skutku.

Pierwsze starcie

W tym czasie **ilość ludzi na wzgórzu** zaczęła szybko wzrastać, gdyż nadciągały grupy ludzi z okolic, a przede wszystkim tłum zgromadzony dotad w Racławicach. W przeciągu 20 minut od czasu przybycia na wzgórze policji tłum urósł do 3000 osób. Gdy powtórzone znowu wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało, oddział kandydatów P. P. rzucił przed zbliżający się tłum 22 granaty łzawiące.

Rzucenie granatów nie osiągnęło zamierzonego skutku (wiatr nie sprzyjał), a przeciwnie ludzie podnosili granaty i rzucali je dymiące z powrotem na policję. Jednocześnie wśród wrzawy i nawoływań rzucali na nią kamieniami. Gdy nowe próby rozpędzenia tłumu nie dały wyników, wówczas aspirant Wąsala zapowiedział, że będzie użyta broń i kazał załadować karabiny.

Podziałało to narazie uspakajająco, ale nie nadługo. Po chwili znowu wzmógł się nacisk tłumu i wrogie okrzyki, podniosły się z nową siłą. Wygłaszano przy tym podżegające przemówienia. Oddział kandydatów P. P., unieruchomiony przez otaczający go ciągle wzrastający tłum, stał w pozycji: „gotój broń" przez 40 minut, oczekując na przybycie posiłków, bez których z powodu przewagi tłumu nie mógł przystąpić do jakiejkolwiek akcji, nie połączonej z rozlewem krwi.

Niezwykły wiec

Sytuację, w jakiej znalazł się oddział kandydatów P. P. — opisuje dalej akt oskarżenia — wykorzystali przewodzący tłumowi, zorganizowali wiec, w czasie którego mówcy przemawiali zarówno na starym kopcu, jak i na piramidzie. Omawiano wiece, sprawę ordynacji wyborczej, obozu odosobnienia, uwolnienia więźniów politycznych i amnestii dla więźniów brzeskich, rozwiązania sejmu i senatu, usunięcia rządu „zerwania przymierza z Niemcami o zawarcie z Francją i Czechosłowacją, święta 1 maja, frontu ludowego, marszu na Warszawę i t. p. **W międzyczasie zaś padały okrzyki: „Niech żyje rewolucja rosyjska", „Niech żyje Lenin", „Żądam Witosa". „Niech żyje czerwona Hiszpania", „Żądamy frontu Ludowego", „Precz z Berezą", „Niech żyje rewolucja", „Precz z faszyzmem i dyktaturą" i inne.**

Tymczasem w Racławicach...

Tymczasem tłum, liczący około 1000 osób, usiłował przedrzeć się przez kordon policyjny przy budynku posterunku P. P. w Racławicach, pragnąc się dostać na wzgórze z kopcami. Kilka razy ponawiane natarcia na policję zostały odparte. **Gdy policję poczęto obrzucać kamieniami, policjanci rzucili w tłum osiem granatów łzawiących.** To ułatwiło odparcie **tłumu. Część tłumu pozostała przy kościele, część drogą okrężną udała się na kopce.**

Oczekiwana pomoc nadeszła

Około godz. 12 m. 15 przybył na wzgórze komisarz policji Woźnicki Adam z oddziałem 23 kandydatów P. P. W tym czasie znajdowało się na wzgórzu około 5000 ludzi. Odbywały się nadal przemówienia i śpiewy, mieszane z wrogimi okrzykami pod adresem rządu i policji.

Oddział komisarza Winnickiego, który już od podnóża stale wzywał tłum do rozejścia się, przedarł się i zdołał połączyć się z oddziałem aspiranta Wąsali i z oddziałem konnych policjantów.

Po sformowaniu przez komisarza Winnickiego kolumny ubezpieczonej na skrzydłach konnicą, trębacz dał sygnał celem zwrócenia uwagi tłumu, a potym policjanci chórem wzywali trzykrotnie: „W imieniu prawa rozejść się".

Tłum na wezwanie to zareagował jedynie śmiechami, gwizdami, groźbami pobicia i rozbrojenia oraz przezwiskami, przy czym kilkudziesięciu uczestników wymachiwało wzniesionymi do góry laskami i kołkami. Kolumna ruszyła energicznie naprzód, rozpędzając tłum pałkami gumowymi i kolbami i wkrótce usunęła tłum z płaszczyzny wzgórza i piramidy. Następnie zaczęło się spychanie tłumu na podnóże. **Tymczasem tłum, ochłonąwszy nieco, począł znowu piąć się na szczyt wzgórza i zajął na nowo płaszczyznę i piramidę, a jednocześnie rozpoczął gwałtownie rzucać wielkimi kamieniami na policjantów pieszych i konnych. Kamieniami rzucali przeważnie starsi, a młodzież, głównie nieletni, kamienie donosili.**

Ci z tłumu, którzy znajdowali się najbliżej oddziału, bili kandydatów i konnych posterunkowych, gdzie popadło, a konie kijami i kołkami przede wszystkim po łbach i nogach, rzucający zaś kamieniami starali się trafiać w pierwszym rzędzie w twarz policjantów i we łby końskie. W czasie tym padło ze strony tłumu kilka strzałów z krótkiej broni i z uciętych karabinów. **Kolumna policyjna pod gradem kamieni kilka razy odpierała wypadami atakujący tłum i ostatecznie zdołała dotrzeć do piramidy, którą następnie oddział pieszy zajął po walce prawie wręcz. Ponieważ tłum nie ustępował, nadal napierając, rzucał kamieniami, komisarz Winnicki po kilkakrotnym wezwaniu wydał oddziałowi konnemu rozkaz rozpędzenia tłumu, zalegającego płaszczyznę wzgórza i otaczającego piramidę.**

Atak konnych policjantów

Oddział konnych policjantów przystąpił do oczyszczenia wzgórza, ruszając końmi w tłum, rzucający nadal kamieniami. Ludzie, znajdujący się przed końmi, ustępowali, a ludzie, znajdujący się po bokach i z tyłu oddziału, dążyli za nim napierając na niego i bijąc tak posterunkowych, jak i konie, kamieniami, kijami, laskami, kołkami i żelaznymi przedmiotami. W międzyczasie **padło kilka strzałów rewolwerowych, przyczym jeden osobnik wystrzelił trzy razy w kierunku kandydatów P. P., siedzących na piramidzie, dwaj inni strzelili pięć do sześciu razy do policjantów konnych.**

Gdy pięciu policjantów konnych, powracających z patrolu, usiłowało się połączyć z oddziałem przodownika Gruchały, tłum nie dopuścił do tego i zmusił ich do wycofania się na posterunek policyjny w Racławicach. Wśród takich warunków oddział policjantów konnych objechał kilkakrotnie piramidę, stale otoczoną atakującym go tłumem, a wreszcie, gdy konie potłuczone i pokaleczone kamieniami zaczęły odmawiać posłuszeństwa i kilku posterunkowych z pośród trafionych kamieniami, doznało poważniejszych uszkodzeń twarzy i rąk, oddział począł wycofywać się ze wzgórza, zjeżdżając na południowy stok.

Akt oskarżenia opisuje bardzo szczegółowo przebieg dalszej walki, zakończony wycofaniem się oddziałów policyjnych ze wzgórza, które pozostało w rękach tłumu.

Między kościołem a posterunkiem policyjnym

Nowe starcie wynikło między tłumem, powracającym ze wzgórza a oddziałem policji, zajmującym odcinek drogi między kościołem a posterunkiem policyjnym. Oddziałem tym dowodził komisarz Ostrowski. Gdy tłum wśród wrogich okrzyków zaczął otaczać policjantów a następnie ich atakować kamieniami, komisarz Ostrowski kazał policjantom konnym rozpędzić tłum zebrany przed kościołem. Tłum na chwilę rozpędzony znowu się zbierał i obrzucał kamieniami policjantów. Jeden z koni ugodzony kołkiem w nogi zwalił się i przygniótł jeźdźca. Inny policjant, uderzony kamieniem w głowę, stracił przytomność.

Komisarz Ostrowski wezwał ponownie kilkakrotnie tłum do rozejścia się oraz zapowiedział, że w razie nie usłuchania będzie zmuszony użyć broni. To jednak nie poskutkowało. Wtedy Komisarz Ostrowski polecił załadować broń i kazał dać salwę ostrzegawczą w górę.

Pluton rozkaz wykonał, ale nie wszyscy kandydaci P. P. zdołali załadować broń w porę, gdyż padające z tłumu kamienie uderzały w karabiny i ręce policjantów, i z tych samych powodów niektórzy nie zdołali wystrzelić jednocześnie z innymi i w chwili strzału ustawić broń idealnie w myśl instrukcji.

Na chwilę przed salwą i w czasie salwy padło z tłumu kilka strzałów rewolwerowych. Jeden osobnik wystrzelił z dużego rewolweru z za płotu kościelnego w kierunku policjantów. Drugi osobnik również strzelał z za płotu. W chwili gdy ten osobnik w czarnym ubraniu i w kapeluszu wystrzelił trzy razy z za płotu, starszy posterunkowy, Michał Kujawski, zmierzył się do niego z karabinu, komisarz Ostrowski podbił jednakże karabin Kujawskiemu i zabronił mu strzelać.

Mimo salwy, tłum, podżegany okrzykami: Nie uciekać, strzelają ślepymi nabojami, nie przestawał rzucać kamieniami. Były przytem dalsze wypadki strzelania ze strony tłumu. W tym czasie nadeszły oddziały komisarza Winnickiego i wspólnymi siłami udało się policji rozpędzić tłumy wśród którego rozeszły się już pogłoski, że wskutek salwy jest jeden zabity i kilku rannych.

Zabici i ranni

W toku dochodzenia ustalono, że zostali ranni: **Julian Szarwa, Andrzej Skóra, Henryk Gaweł i Józef Karkowski, a zginął na miejscu Wincenty Kowalski.**

Z policji zostało **zranionych 45 policjantów, z których sześciu odniosło poważne rany twarzy, głowy i rąk. Niektórzy posterunkowi otrzymali do 40 uderzeń kamieniami.** Z pośród kilku koni potłuczonych kamieniami i pobitych kołkami, trzy okazały się niezdolne do dalszej służby. Uszkodzona została także broń policjantów: 9 karabinów, 6 rączek bagnetów, 9 pochew od bagnetów i 13 masek przeciwgazowych i pochłaniaczów. Na miejscach, gdzie tłum stawiał najzawziętszy opór, znaleziono parę set kamieni, którymi obrzucano policję.

* * *

W sprawie o zajście w Racławicach w dniu 18 kwietnia r. b. wezwano 79 świadków.

Konfiskata afiszów programowych „Czynu Chłopskiego"

Jak wiadomo, Stronnictwo Ludowe *urządza w dniu 15 sierpnia w każdym powiecie w całej Polsce obchód „Czynu Chłopskiego" na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami w dniu 15 sierpnia 1920 r.* **Jak nam donoszą w ostatnich dniach został zajęty cały nakład afiszy propagandowych i ulotek zapowiadających tegoroczny obchód „Czynu Chłopskiego".**

Konfiskata nastąpiła w Grudziądzu, w Warszawie i Poznaniu z polecenia prokuratorii w Grudziądzu.

Zwraca uwagę fakt, że mimo obowiązujących przepisów w byłej dzielnicy pruskiej na podstawie, których zajęcie winno nastąpić w przeciągu 24 godzin — *konfiskata nastąpiła dopiero we wtorek już po wydrukowaniu całego nakładu,* **mimo dostarczenia do cenzury egzemplarzy dowodowych już w poprzednią sobotę rano. W dodatku skonfiskowano zaledwie dwie części jednego zdania z całego tekstu.**

Są to pierwsze trudności, na które Stronnictwo Ludowe napotyka w organizowaniu tegorocznego obchodu „Czynu Chłopskiego".

Jeszcze o śp. Józefie Dąbrowskim

Jak wiadomo, *pogrzeb nieodżałowanego, tak przedwcześnie zgasłego śp. Józefa Dąbrowskiego* odbył się w dniu 7 lipca. Pisma ludowe podały, że „otoczony wielką gromadą chłopską, na barkach kolegów-przyjaciół i na zwykłej furmance chłopskiej odbył ostatnią podróż na cmentarz parafialny w Beszowej"..

Wszyscy przemawiający podkreślili wielkie zasługi Zmarłego tak na polu naukowem, jak oświatowem i politycznem w ruchu ludowym. Łzy w oczach wielu twardych i zahartowanych działaczy, były dowodem, *jak go chłopi ukochali* i jak tę stratę odczuli. Nie wiedzieli. jak wielkiego człowieka mieli pośród siebie. Płynęły też przyrzeczenia i zobowiązania, że dochowają wiary Zmarłemu i dzieło jego poprowadzą dalej, że się *nie załamią i nie zdradzą ideologii, której ich uczył.*

I rzeczywiście. Młodzież ludowa ogłosiła miesięczną żałobę, a zjazd wojewódzki Stron. Lud. w Kielcach „uchwalił jednomyślnie zastosowanie sześciotygodniowej żałoby po śp. Dąbrowskim oraz budowę Uniwersytetu ziemi Kieleckiej im. śp. dr. Józefa Dąbrowskiego". Na tym nie koniec, bo celem uczczenia Zmarłego uchwalił utworzenie stypendium *im. śp. dr. Józefa Dąbrowskiego* na kształcenie w szkołach średnich i wyższych zakładach naukowych najzdolniejszych synów i córek wsi ziemi Kieleckiej".

Są to rzeczy nie tylko nowe, ale tak chwalebne, że winny jaknajwięcej znaleźć naśladowców.

A teraz pytanie, samo się narzucające. Kimże był ów śp. Józef Dąbrowski, co ten 30-letni młodzieniec, on skromny, jak fiołek ukryty w trawie, zrobił, by sobie zasłużyć na taką miłość chłopów, cześć i uznanie? Odpowiedź: śp. Józef Dąbrowski należał do tych nielicznych, co wszystko sobie zdobywają sami, co nie jęczą i narzekają, ale idą na przebój. Uczył się pracować i umiał pracować. Nie udawał natchnionego ani wybranego. Nie improwizował ani nie partaczył. Wystarczały mu stare, uświęcone prawdy. *Nie naśladował tych, co je reformują, chyba dlatego, że ich nie mogą zrozumieć i stają się przy tym siewcami zamętu.* Umiał on od nich nieskończenie więcej. A mimo to był prosty, szczery, nautralny.

Pracował i mieścił się w ramach Stron. w granicach mu przydzielonych. Nie czuł się nigdy niedoceniany, skrzywdzony ani omijany. Nie próbował przeskakiwać nikomu przez głowę ani go spychać z drogi. Nie intrygował i nie mącił, lecz łączył i godził. Nie zawadzali mu starsi, pracował z młodszymi. *A pracował naprawdę dla sprawy, z żelaznym uporem i rzadko spotykaną konsekwencją.* Wyniki to najlepiej potwierdzają. Jedni tę pracę umieli ocenić jeszcze za życia Zmarłego, drudzy uznali ją dopiero po śmierci. Nie pchając się obcesowo nigdzie, nie depcząc po piętach nikomu, szedł bardzo szybko naprzód. Awansował w Stronnictwie może nawet prędzej, niż sobie tego życzył. Nasuwało mu to skrupuły, z którymi się kilkakrotnie do mnie zwracał.

Śmierć jego to grom, który uderzył niespodziewanie w Stron. i chłopów, przynosząc im niepowetowaną stratę! W tym nieszczęściu jedna wielka pociecha, że go *chłopi zrozumieli i ocenili. Niechże się starają, by ją wynagrodzić!*

Śpij w ciemnej mogile, zacny Przyjacielu!

Niech Ci się przyśni Polska, ale taka, o której marzyłeś i dla której pracowałeś!

Spoczywając w tej świętej ziemi, patronuj tym wszystkim, co Cię naprawdę naśladować będą.

W.

Radłów pod Zielonym Sztandarem!

Niezwykły dzień przeżyło miasteczko Radłów, w powiecie brzeskim, w niedzielę 25 lipca. Miejscowe Koło Ludowe święciło swój sztandar zielony! Wydarzenie wielkie i w życiu spokojnego miasta i w ruchu ludowym. Chłopi nie tylko po wsiach się organizują, nie tylko przychodzą do miast ze swoimi sztandarami, ale **zawiązują po małych miastach Koła Ludowe, fundują sztandary i zdobywają coraz więcej zaufania i uznania u reszty społeczeństwa.**

Gmina radłowska cała jest zorganizowana w Stronnictwie Ludowym, wiele gromad posiada już zielone sztandary, a wreszcie i Koło radłowskie zdobyło się na swój sztandar. Uroczystość poświęcenia wypadła bardzo ładnie. Z placu zbiórki udali się zebrani delegaci, z całego prawie powiatu, z orkiestrami dwoma, kilkunastoma sztandarami i banderią krakusów w pochodzie do kościoła na nabożeństwo. **Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz, ks. kanonik Kornaus,** wygłaszając przy tym okolicznościowe kazanie, zachęcając do wytrwania w walce pod tym sztandarem, a napewno, dotrzymując wiary głoszonym zasadom, chłopi doczekają się lepszego jutra.

Po nabożeństwie odbyła się na rynku przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, i zielonymi sztandarami, defilada, poczem pochód udał się przed urząd gminny, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne. Przed budynkiem urzędu gminnego, zwanego po dawnemu ratuszem, ustawiły się orkiestry i sztandary, na rynku zaś uczestnicy uroczystości.

Z ganku ratusza, przystrojonego zielenią, na tle której widniał zdala portret Prezesa Stronnictwa, zagaił zgromadzenie prezes miejscowego Koła p. **Andrzej Ziejka, powołując do prezydium honorowego p. Witosową, Stanisławę Nitę, inż. Polaka z Nowego Targu,** który jako rodak miejscowy przybył na uroczystość, **Józefa Mączkę,** starego weterana ruchu ludowego, **Prezesa Banię** z dąbrowskiego i działaczy z powiatu brzeskiego.

Przewodniczył p. **Nita Stanisław** ze Szczurowej. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. mgr. **St. Mierzwa, Jan Bania, inż. Polak, Stanisław Sikoń, Andrzej Remian i Wróbel Stanisław.** — Mówcy omawiali znaczenie sztandaru, historię ruchu ludowego i jego dzisiejsze położenie, wyrażając wiarę w zwycięstwo idei ludowej, skoro chłopi z takim zapałem i poświęceniem garną się do Stronnictwa Ludowego.

Przemówienia przeplatały liczne deklamacje, śpiew i muzyka. Deklamacje wygłosili **Szara, Grydzianka i Szwiecówna z Biskupic, Kiczka i Kania z Niedzielisk, Ziejkówna i Szarówna z Radłowa,** śpiewał chór młodzieży z Biskupic. Zgromadzeni gorąco oklaskiwali tak przemówienia, jak i deklamacje.

Pod koniec uroczystości przewodniczący wręczył prezesowi Koła nowy sztandar, odbierając od niego ślubowanie na wierność ruchowi ludowemu, a podziękowawszy gminie za przychylność i udzielenie ratusza, rozwiązał zgromadzenie. Zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju" — Cała uroczystość wywarła duże wrażenie na miejscowej ludności w miasteczku. Chłopi zdobywają należne im miejsce w społeczeństwie.

St. M.

Z powiatu jarosławskiego

UNIEWINNIENIE LUDOWCÓW.

Albin Rogus, działacz ludowy z Rudołowic, zasądzony został przez Starostwo jarosławskie za urządzenie rzekomo nielegalnych zebrań, na grzywnę w kwocie 100 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu. **Karol Pietruszka i Władysław Dziadowicz,** działacze ludowi z **Czelatyc,** pow. Jarosław za to samo na grzywnę po 30 zł. z zamianą na 2 tygodnie i 10 dni aresztu. **Józef Krzyżak,** ludowiec z **Cieplic,** za urządzenie zabawy tanecznej bez zezwolenia Starostwa na 10 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. Wreszcie **Stanisław i Władysław Kudrańscy,** ludowcy **z Cieszacina Małego,** za zakłócenie porządku w domu **Wojciecha Wiciaka** na grzywnę wzgiędnie areszt. Wszyscy oskarżeni zażądali skierowania sprawy do Sądu Okręgowego w Przemyślu celem rozstrzygnięcia. W dniach 21 lipca br. i 23 lipca br. Sąd Okręgowy na rozprawach karno-odwoławczych **uniewinnił wszystkich oskarżonych,** przyjmując, iż zebrania były legalne, zaś Krzyżak nie urządzał żadnej zabawy, tylko młodzi chłopcy uczyli się grać. Wszystkich oskarżonych bronił **adw. dr. Ludwik Grossfeld** z Przemyśla.

SENSACYJNY PROCES CHŁOPÓW ZE SKARBEM PAŃSTWA.

Chłopi z gromady Morawsko pow. jarosławskiego od niepamiętnych czasów przechodzą ścieżką przez grunt, należący do obszaru dworskiego w Muninie, własność **Zofii hr. Tyszkiewiczowej.** Ścieżka ta prowadzi z Jarosławia do budki kolejowej za koszarami na Głębokiej przez rampę kolejową do Morawska. W pierwszych dniach maja br. zauważyli chłopi z Morawska, iż pewna część obszaru dworskiego, przez który prowadzi ścieżka, została zagrodzona przez wojsko. Delegacja mieszkańców gminy Morawsko udała się do Komendy Wojskowej i tam oświadczono im, że grunt ten Zarząd dóbr **hr. Tyszkiewiczowej** wydzierżawił wojskowości i wcale nie wspominał o tym, by ścieżką, o której mowa, ktokolwiek przechodził.

Wobec tego mieszkańcy gromady Morawsko wnieśli przez **adw dra. Jedlińskiego** pozew przeciwko Skarbowi Państwa o zakłócenie w posiadaniu. W dniu 26 lipca br. p. sędzia dr. **Nędzowski** wyznaczył komisję na miejscu przedmiotu sporu. Skarb Państwa zastępował przedstawiciel Generalnej Prokuratorii Rzeczypospolitej Polskiej, p. **dr. Waligórski** ze Lwowa, przy czym udział w Komisji wzięli również przedstawiciele wojskowości. Chłopów zastępował **adw. dr. Jedliński** z Jarosławia. Na rozprawę przybyli licznie zainteresowani chłopi z Morawska. Sędzia **dr. Nędzowski** przeprowadził rozprawę i przesłuchał świadków pod przysięgą, którzy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, iż chłopi z gminy Morawsko od niepamiętnych czasów używali spornej ścieżki z Morawska do Jarosławia. Wobec wyniku postępowania dowodowego p. sędzia **dr. Nędzowski** ogłosił na miejscu wyrok tej treści, że Skarb Państwa naruszył chłopów w spokojnym wykonaniu przechodu przez grunt dworski Głęboka, że tych utrzymuje się w spokojnym wykonywaniu przechodu i że Skarb Państwa winien przedmiot sporu przywrócić do pierwotnego stanu, oraz zapłacić chłopom koszty sporu.

CHŁOPI ŚWIĘCĄ NOWE SZTANDARY.

W niedzielę dnia 25 lipca br. w Radawie powiatu jarosławskiego odbyła się uroczystość poświęcenia 2 sztandarów Kół S. L. **Mołodycz i Cetula.** Po nabożeństwie w kościele parafialnym uformował się pochód poprzedzony banderią wraz z 20 sztandarami S. L. z Kół sąsiedzkich na pastwisko gromadzkie. Tu odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołym niebem, w którym wzięło około 3000 osób udział. Przemawiali: pp. **kpt. Schram, dr. Jedliński, Dmytruś i Kruk z Wiązownicy,** zaś deklamacje wygłosili: **Stanisław Kruk, Maria Knapówna, Olesia Dmytrusiówna z Wiązownicy i Jan Frań z Radawy.** Przewodniczył p. **Kasprzak z Pawłosiowa.** Nastrój panował uroczysty, zaś wzorowy porządek utrzymywała Straż porządkowa S. L. Na wniosek Prez. Koła **Michała Galucha** z Radawy uchwalono rezolucje identyczne, jak w Nowosielcach.

ZAKOCHANY W BRONI.

Niejacy **Bronisław Bój, Józef Pałczyński i Józef Barański** z Jarosławia stawali przed Sądem Okręgowym w Przemyślu na jego sesji wyjazdowej w Jarosławiu, oskarżeni o bezprawne posiadanie broni.

Wesołość na sali rozpraw u zgromadzonych wywołało tłumaczenie się jednego z oskarżonych, który zapodał, iż jest zapisany w Strzelcu i tak „zakochany w broni", że musiał nabyć karabin i dlatego go posiadał. Sędzia, prowadzący rozprawę, p. **Matyja** dla skutecznego „odkochania" się zaplikował oskarżonym **po 2 tygodnie aresztu.**

Sprawozdawcze zebranie p. Ducha

W dniu 20 lipca br. przyjechał do Kołaczyc, ze sprawozdaniem sejmowym, generalny referent budżetowy, poseł p. **Kazimierz Duch.** Sprawozdawcze to zebranie, przygotowywane było na kilka dni przedtem, przez niektóre jednostki sanacyjne bardzo skrupulatnie, żeby wypadło jak najokazalej. W tym celu porozsyłano szereg zaproszeń. Urząd gminny Kołaczycach, rozesłał pisemne zaproszenia do wszystkich sołtysów, praca przygotowywcza była nad wyraz mozolna, lecz nie dała pożądanego rezultatu. Przybyło wprawdzie około 60 osób, lecz prawdziwych sanatorów możeby naleczył z 20-tu i to wraz z obecną na sali policją, reszta, korzystając z wypoczynku niedzielnego, przybyła z ciekawości. Zebranie otworzył i objął przewodnictwo p. **Andrzej Rączka** z Kołaczyc, znany na tutejszym terenie z tego, że w swym życiu niejednej organizacji się wysługiwał, a obecnie gorliwy sanator. Po zagajeniu zabrał głos p. Duch i mowę swą rozpoczął od tego, że przybył do Kołaczyc złożyć tradycyjne sprawozdanie z prac sejmowych i nawiązać kontakt z wyborcami, których na zebraniu było niewiele, bo większość zebranych, to byli ludzie, którzy się przy wyborach wstrzymali od głosowania i wyborcami p. Ducha nie byli i nie będą. Następnie poseł Duch ubolewał, że wieś polska mało konsumuje cukru, wełny i znikomy procent kupuje wyrobów przemysłowych, co przyjęto śmiechem. Przy końcu sprawozdania apelował do zebranych, ażeby wstępowali do Obozu p. Koca i na tym zebranie rozwiązano. Po opuszczeniu przez zebranych sali p. poseł przyjmował delegacje i przyjął Stanisława Ślęzaka z Nawsia Kołaczyckiego, osobę również znaną który sam nie wie, kogo się ma czepić i jakiego Boga chwalić. Zebranie się nie udało i pan poseł odjechał niezadowolony. Tak, p. pośle, tutejsza okolica nie jest dla sanacji, niech p. poseł przybędzie i przyjrzy się zebraniom ludowym, jak tętnią życiem i liczebnością.

Obserwator.

Manifestacyjny przebieg zgromadzenia publ. w Buczaczu

Dnia 25 lipca br. sala „Sokoła" w **Buczaczu** wypełniła się po brzegi. Chłopi, mimo zmęczenia pracą, która w okresie żniw trwa niejednokrotnie i 20 godzin na dobę, przybyli na wiec ludowy w liczbie przeszło 1500, by odbyć narady. Obradom przewodniczył **Orzechowski Piotr,** do prezydiu mpowołano prezesów Kół Stronnictwa Ludowego pow. buczackiego.

Dłuższe przemówienie przerywane burzą okrzyków i długo niemilknących oklasków, wygłosili: **Zaręba Władysław** z pow. Podhajec, **Załęski Bronisław,** stud. uniw. i **Wąsikowa Weronika.** Po otwarciu dyskusji przemawiali **Tęcza Stanisław, Kordyk Stanisław, Piszczyk Szymon** i inni. „Ruch nasz ludowy, mówili, przeszedł Brześć, Berezę, pacyfikacje, wyroki sądowe i starościńskie, przeszliśmy pamiętną noc pod Darachowem i braliśmy w niej czynny udział. Nic nas nie rozbiło i rozbić nas nikt i nic nie potrafi. Zebrani dziś na publicznym zgromadzeniu rezolucyj nowych nie będziemy uchwalać, bo stoimy twardo przy nowosieleckich. Jedno tylko dziś uroczyście uchwalamy. **Jesteśmy gotowi na rozkaz N. K. W. Str. Lud. i żądamy szybkiego urzeczywistnienia uchwał Kongresu Str. Lud.".** Zebrani przyjęli jednogłośnie uchwaloną rezolucję wśród długich okrzyków i burzy oklasków. Zebrani uchwalili też, że święto „Czynu Chłopskiego" odbędą bezwarunkowo.

Okrzykami na cześć Polski Ludowej, Stronnictwa Ludowego i przywódcy chłopów oraz odśpiewaniem hymnu narodowego i pieśni „Gdy naród do boju" zakończono kilkugodzinne obrady.

W odpowiedzi na łajdactwo!

Nie na wszystkie łajdactwa chce się odpowiadać! Niektóre z nich są tak obrzydliwe, że pomija się je **pogardliwym milczeniem.** Czasem jednak trzeba na nie zareagować, choć ze wstrętem...

Niedawno prasa czerwona, **używana do najpodlejszych usług,** przyniosła wiadomość o zabiegach komunistów o utworzenie w Polsce frontu ludowego i o rzekomo prowadzonych na te temat **rozmowach z Polskim Stronnictwem Ludowym,** przy czym powoływała się na „rewelacje" w tej sprawie, wydrukowane w tygodniku francuskim „Je suis partout" (Jestem wszędzie).

Nie wdając się w szczegóły, możemy oświadczyć, że upoważnieni jesteśmy z autorytatywnego źródła do **zaprzeczenia stanowczego wiadomości, podanej przez „Kurier Czerwony" o rzekomych rozmowach, które miał prowadzić w Pradze pan prezes Witos z jakimś komunistą Grabowskim.** Wiadomość ta jest zwykłym oszczerstwem, stosowanym tak często w walce politycznej w naszych stosunkach... To, że wiadomość ukazała się najpierw w tygodniku francuskim, nie odbiera jej wcale oszczerczego charakteru...

Możemy zapewnić inspiratorów tej wiadomości, że **prezes Wincenty Witos na oczy nie widział takiego pana i z nikim w Pradze nie konferował.**

Zdetronizowany wódz

P. Walery Sławek czeka...

Całkowite niepowodzenie w „terenie“ akcji płk. Koca, oraz ostatnie wydarzenia polityczne, jak między innymi konflikt „wawelski“, wysunęły znów na forum rozmów i plotek warszawskich jedno z najgłośniejszych nazwisk w dawnej sanacji, a mianowicie **Walerego Sławka.** Dawny ten rewolucjonista i bojowiec oraz najzaufańszy wykonawca woli Piłsudskiego, po sprawowaniu przez szereg lat funkcji kierownika B. B. W. R. oraz premiera, znajduje się od prawie dwóch lat na uboczu oficjalnego życia politycznego, nie zatraciwszy jednak swych ambicyj i nie zaprzestawszy z tego ubocza wpływać na bieg wypadków. Opinia więc warszawska nie bez powodu widzi w nim **ukrytego reżysera** różnych wewnętrznosanacyjnych posunięć.

Bojowiec i konspirator

Kariera polityczna p. Sławka datuje się od wczesnego bardzo okresu akcji terrorystycznej P. P. S'u, polegającej na organizowaniu zamachów, przeważnie bombowych, przeciwko rosyjskim zaborcom. Z tego okresu pochodzi też charakterystyczna broda płk. Sławka: zasłania ona bowiem głęboką wyrwę i bliznę na twarzy, spowodowaną przedwczesnym wybuchem bomby podczas przygotowań do takiego zamachu. Poraniony jej odłamkami p. Sławek został wówczas przez władze rosyjskie aresztowany, po uwolnieniu zaś, już z większym doświadczeniem prowadził nadal swą terrorystyczną działalność. Z tego okresu pochodzi też bliska jego zażyłość z Józefem Piłsudskim, który cenił w nim zdecydowanego na wszystko bojowca-konspiratora.

Parlamentarzysta i premier

Po odzyskaniu niepodległości Walery Sławek z uzyskaną w Legionach szarżą pułkownika przechodzi z polecenia Józefa Piłsudskiego do życia cywilnego, by prowadzić prace polityczne. Nie wybija się jednak w opinii publicznej niczym, dopiero po maju 1926 rozpoczyna się jego olbrzymia kariera na tym terenie. Zostaje prezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i przez szereg lat silną ręką trzyma w karbach to różnolite ideowo i narodowościowo towarzystwo. Równocześnie jest zwolennikiem stosowania przemocy i siły fizycznej w polityce, z jego ust pochodzi słynne wyrażenie o „łamaniu kości“ politycznym przeciwnikom i konkurentom. Sprawuje też funkcje premiera, przeprowadza w Sejmie zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej.

Do największego jednak znaczenia dochodzi Walery Sławek bezpośrednio po śmierci Józefa Piłsudskiego. Jest przez pewien czas nie tylko premierem, ale i wodzem prawdziwym sanacji, uważanym za politycznego spadkobiercę Piłsudskiego. Tym większego znaczenia nadaje mu nieoficjalny tytuł twórcy i autora nowej „kwietniowej“ konstytucji. Dla społeczeństwa jednak pozostaje symbolem najbardziej „bojowego“ okresu sanacji.

Upadek i odsunięcie w cień

W jesieni 1935 roku następuje jednak niespodziewany upadek wszechwładnego premiera. Po Warszawie ukazują się dodatki nadzwyczajne gazet, informujące o dymisji rządu Sławka i powierzenia misji tworzenia nowego rządu **Zyndramowi-Kościałkowskiemu.** Opinia łączy z tą dymisją wewnętrzny przewrót w sanacji i zmianę agresywnej dotychczas taktyki wobec społeczeństwa. Bezpośrednim jednak następstwem jest jedynie ogłoszenie ograniczonej amnestii politycznej. Mówi się co prawda o zmianie „Sławkowskiej“ ordynacji wyborczej, pozostaje to jednak w sferze niespełnionych obietnic. Jedynie ta ordynacja może bowiem zapewnić sanacji wpływy i większość w Sejmie.

Sam płk. Sławek „usuwa się“ do życia raczej prywatnego, a na pożegnanie dostaje wymowny „dar narodowy“ w postaci **zagrody wiejskiej** w kościuszkowskich Racławicach.

Zwycięski konkurent, Adam Koc

Do tej „oficjalnej“ rezygnacji zmuszają go zresztą same wypadki. W czas nie długi po dymisji rządu Sławka odbywają się wybory w Związku Legionistów, którego był on długoletnim prezesem. W wyborach tych prezesem zostaje nowa „gwiazda“ sanacyjna, nieznana dotychczas na szerszym terenie politycznym, — **płk. Adam Koc.** Jemu też powierzone zostają prace organizacyjne, ideowe i polityczne przy powołaniu do życia nowej organizacji politycznej. Na wiosnę 1937 roku ogłasza wreszcie ten zwycięski konkurent Walerego Sławka powstanie Ozonu. Hymn pochwał i pochlebstw oraz zbiór najbardziej przesadnych panegiryków obwieszcza narodziny nowego politycznego wodza sanacji. Płk. Sławek nie bierze w tym żadnego udziału.

Oczekiwanie

„Prace organizacyjne“ płk. Koca nie dają żadnego wyniku, są jednym pasmem trudności i niepowodzeń. W skłóconej sanacji rośnie niezadowolenie i opozycja przeciwko płk. Kocowi. Jednym z najbardziej zawziętych, choć po cichu z ukrycia działających opozycjonistów jest **płk. Walery Sławek.** Między innymi pociągnięciami, mającymi na celu przywrócenie sobie dawnego znaczenia, gotuje się p. Sławek do agresywnego wystąpienia z krytyką dotychczasowej polityki w czasie sesji „wawelskiej“. Niestety dla niego incydent zostaje „zlokalizowany“, sesja po pół godzinie zamknięta. Okazja do „odegrania się“ stracona, trzeba czekać na inną.

I p. Sławek czeka...

Zbigniew Rakowski.

Przyjazd Polek amerykańskich do kraju



W tym czasie przyjeżdża dużo naszych roda ków z Ameryki do Polski. Fotografia przedstawia wycieczkę Polek amerykańskich po przy byciu do Katowic.

Popierajcie pisma ludowe

Rewizje u Polaków na Śląsku

W kilka dni po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej dokonała tajna policja niemiecka t. zw. „Gestapo“, szeregu nagłych rewizyj **w lokalach wydawnictw polskich i w mieszkaniach licznych działaczy polskich na Śląsku Opolskim.**

Rewizje przeprowadzono m. in. w wydawnictwie **„Nowin“ w Opolu,** w **„Rolniku“ w Raciborzu,** w biurach Związku Polaków **w Gliwicach, Raciborzu i Opolu,** a wreszcie w mieszkaniu wiceprezesa Związku Polaków Arki Bożka w **Markowicach.**

„Gestapo“ poszukiwała m. in. książek **Wańkowicza i Wasylewskiego,** „Przewodnika po Warszawie“ Trzaski, „Tragizmu dziejów Polski“ Giertycha oraz kilku śpiewników, zawierających „zakazane“ pieśni patriotyczne. Rewizje dały wynik negatywny.

Jedynie u p. Bożka znalazła „Gestapo“ **około 200 egzemplarzy wydanej ostatnio przez niego broszury p. t. „Po 15 lipca 1937 r.“** W broszurze tej wyjaśniał p. Bożek ludności polskiej na Śląsku Opolskim zmiany, jakie zaszły wskutek wygaśnięcia Konwencji Genewskiej.

„Gestapo“ **obłożyła broszury aresztem,** co wywołać musi zdziwienie, gdyż władze **nie zarządziły konfiskaty** tej broszury.

(—) W związku z „konfiskatą“ broszury Arki Bożka z Markowic przez władze „Gestapo“ (tajnej policji państwowej) dowiadujemy się, że chodzi tu o broszurę **p. t. „Po 15 lipca 1937 r.“.**

Autor nie zawsze był przekonany o bezstronności w postępowaniu p. Calondera, prezydenta Komisji Mieszanej. Wspominając o skutkach wygaśnięcia Konwencji, p. Bożek stwierdza m. in., że i „bez tej Konwencji Polacy w Niemczech żyli i żyją na swych terenach, a gorzej im nie jest“.

Autor w dalszym ciągu podkreśla, że Polacy są lojalnymi obywatelami Rzeszy i nie uprawiają akcji przeciwko państwu. Nikomu z członków Zw. Polaków nie wolno zresztą myśleć o zdradzie państwa, bo zostałby natychmiast wykluczony z organizacji. **Lud polski walczy wyłącznie o należne mu prawa i żąda sprawiedliwego traktowania.** O rewolucji zaś nie myśli, a zresztą nie chce też nikogo „ od koryta wygryźć“. Polakom w Niemczech obojętne jest, kto nimi w Niemczech rządzi, byleby im gwarantowano ich słuszne prawa. Lud polski nie żąda polskich ministrów w Berlinie.

Dalej twierdzi p. Bożek, że w wioskach nawskroś polskich odbywają się stale jakieś narady, zmierzające do **„połknięcia ostatniego Polaka“,** którego nazywa się „hańbą wsi“. Autor proponuje wreszcie nadprezydentowi Wagnerowi odbycie ustnej rozmowy na temat **rzeczywistych stosunków i położenia ludności polskiej na Śląsku Opolskim.** Jeżeli zaś chodzi o stosunek Polaków do Niemiec, autor podkreśla, że Polacy spełniają swe obowiązki wobec państwa, a poza tym **„wpatrzeni są w wspaniałą historię narodu polskiego** do tego stopnia, że mogą głowy swe wyżej nosić, niż inni“. Zwracając się w końcu do samych Niemców autor zapytuje się ich, czy nie mają obawy, że **„kiedyś Polaków może im zabraknąć“?** Polacy są bowiem Niemcom potrzebni choćby już dlatego, aby Rzesza mogła światu pokazać, że „ma u siebie mniejszość narodową, o którą umie się starać“.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

(Dokończenie).

Wydarzenia jednak, jakich był świadkiem, dały mu wiele do myślenia. Wysłany pewnego dnia na punkt zborny do Jugelstadtu, Rudolf przypadkiem spotkał grozą przejmujące widowisko. Setki chłopów spędzono do miasta, za opór przeciw nadmiernym dostawom; zmaltretowanych i wygłodzonych ładowano z rodzinami do towarowych wagonów i wywożono w niewiadomym kierunku. Serce mu się krajało, patrząc na tę krzywdę i niesprawiedliwość, jaką do biedaków tych stosowano. Bolało go i to, że pomiędzy aresztowanymi było **wielu niedołężnych starców, podrostków i dzieci.** Patrząc na te drakońskie zarządzenia władz sowieckich, w duszy jego rodzić się począł bunt i zwątpienie w szczerość głoszonych haseł i w wartość samej idei. Jedno tylko powtarzał: „co to jest?“ — wprzód tego nie było.“ Rudolf, tak, jak i wielu jemu podobnych, nie wiedział o tym, że gościom i turystom pokazuje się inną Rosję. Prawdziwej Rosji im nie pokażą. Zobaczyć ją mogą tylko wówczas, gdy **sami wejdą w życie szarego tłumu robotniczego i żyją jego życiem. Nie dziw więc,** że bohater nasz, wszedłszy w środowisko tej szarej masy i przechodząc łącznie z nią wszystkie nadzieję, troski i utrapienia, pomału, lecz konsekwentnie, począł się chwiać w swoich wierzeniach, a wrodzona rasie germańskiej trzeźwość w rachubach solidność w pracy i rzetelność, nasuwały mu reflcksję, podważające dotychczasowe **poglądy i na całość ustroju sowieckiego.** I Sonia zrozumieć tego nie mogła, i jej bardzo dużo zarządzeń, tak partyjnych, jak i rządowych wydawały się całkiem dziwne. Surowa jednak dyscyplina partyjna kzaała jej nie tylko milczeć i słuchać, ale jeszcze i drugich do posłuchu nakłaniać.

Tymczasem przydział plonów za pracę, jaki nastąpił w miesiącu listopadzie tegoż roku, był tak minimalny, że zaledwie starczył na **wyżywienie kołchozników do miesiąca marca roku 1932,** poczem przyszedł niesłychany głód. Ludność chodziła, jak cienie. Szalejący głód i nędza szerokich mas były powodem różnych chorób, jak dur plamisty, na które całe rodziny wymierały, a brak opieki lekarskiej i leków potęgowały grozę położenia. Ludność w panicznym strachu opuszczała domostwa, uciekając do miast, a **porzucone dzieci zalegały przystanie rzeki Wołgi, mrąc bez opieki i ratunku.** Wzmagający się głód popychał wielu do zbrodni i rabunku. Okolice miast zaroiły się od włóczęgów i bandytów i śmierć czyhała na każdym kroku. O ile w miastach władze przy pomocy niesłychanych represji opanowały położenie, o tyle na dalekiej prowincji, bezpieczeństwo ludności było katastrofalne. Okolice rzeki Wołgi, a głównie porośnięte lasami i haszczami jej brzegi były siedliskiem przeróżnych „brodjagów“, dla których **życie ludzkie nie przedstawiało żadnej wartości.**

Położenie rodziny Graubnerów nie było godne zazdrości i pogorszało go jeszcze to, że Sonia została matką, wydając na świat syna. Warunki życiowe były i dla nich **nad wyraz ciężkie.** Przygnębienie moralne, wyczerpanie fizyczne podkopało poważnie zdrowie Soni: z prawdziwym bólem w sercu patrzał Rudolf, jak nikła w czasach, rady jednak nie miał na to żadnej, ponieważ nie tylko lekarstw, ale i opieki lekarskiej na miejscu nie było. Niemogąc dłużej znosić tego widoku, wybrał się pewnego dnia do miasta Jugelstadtu o poradę lekarską dla Soni. Nie wiele wskórawszy, wracał wieczorem do domu. Przechodząc brzegiem rzeki Wołgi, napadnięty został przez grasujących bandytów i ciężko raniony. Ledwie dowlókł się do domu. Rozpacz Soni nie miała granic. Rana Rudolfa okazała się zbyt poważną i przez dni kilkanaście walczył ze śmiercią. **Jednak młodość zwyciężyła.** Powoli przyszedł do zdrowia i postanowił starać się o wyjazd do miasta. Nim uzyskał pozwolenia na wyjazd, czasowo przydzielony został do komisji sanitarnej, której zadaniem było chodzić po domach, wywozić chorych i wysyłać do szpitali miejskich, gdzie najczęściej z **braku lekarstw i pomocy lekarskiej umierali masowo.** Prócz tego obowiązkiem Komisji sanitarnej było grzebać zmarłych, którzy częstokroć całymi rodzinami pokotem w domach leżeli, a rozkładające się ciała zatruwały powietrze.

Chodząc po domach, zauważył Rudolf ciekawe zjawisko. Zdarzało mu się często spotkać pomiędzy wymarłą z głodu rodziną żywe dziecko, które, siedząc najczęściej w kącie izby, jak obłąkane wyglądem kościotrupa przypominające, patrzało na przybyłych, jak gdyby ich oczyma pożreć chciało. Spotykało się ich bardzo wiele i pozostała przy życiu ludność, w strachu zababonnym nazywała ich „Rachekinder“.

Wszystko to działało na Rudolfa tak deprymująco, że zdrowie jego nie na żarty poczęło szwankować. Z dniem każdym stawał się **coraz bardziej nerwowy i zagadkowy.** Denerwowało go i to, że prośba jego o przeniesienie do miasta skutku nie odnosiła, a samowolnie, wbrew dyscyplinie partyjne, wyjeżdżać nie było wolno, gdyż było to uważane za dezercję, co do przyjemności nie należało. Niezależnie od tego, sytuacja jego rodziny katastrofalnie się pogorszyła. W końcu zimy i do jego domu, aczkolwiek

Co piszą inni?

Dwojaka miara

Na marginesie ostatniej dyskusji śląskiej w Sejmie pisze „Mały Dziennik":

„Tak to się zawsze mówi: Polityka zagraniczna i — woda do ust! Bo mamy t. zw. porozumienie z Niemcami. Porozumienie to, co prawda, w niczym nie przeszkodziło wydawaniu (i to właśnie już po jego zawarciu) nowych ustaw na szkodę naszych Rodaków, ale Polska nadal trzyma się taktyki, aby dawać i czekać, czy i strona przeciwna coś dać zechce. Mówi się w takich razach, że inaczej „nie wypada". A w rezultacie — my stale dajemy, a w zamian nie dostajemy albo nic, albo tylko bardzo mało i bardzo rzadko. W stosunkach polsko-gdańskich dzieje się stale w takiż sposób i z takimże skutkiem.

Czy ta dwojaka miara obu rządów w traktowaniu mniejszości ma trwać nadal? Uchwalona świeżo ustawa dowodzi, że niestety — tak. Polska stale się trzyma taktyki ustępstw, gdy strona niemiecka stosuje zawsze zacięte targi. Kto zaś na tym lepiej wychodzi, mówi samo życie."

Nowy współpracownik p. Starzyńskiego

Komisaryczny prezydent Warszawy p. Starzyński ma szczęście do swych współpracowników. Ostatnio na stanowisko inspektora Szkół zawodowych powołał p. Kazimierza Pierackiego, powierzając mu misję reorganizacji szkolnictwa miejskiego. Talenty organizacyjne b. wiceministra Oświaty są dobrze znane. Przypomina je „Dziennik Poranny":

„P. Pieracki bowiem wśród ludzi orientujących się w naszym szkolnictwie ma smutną sławę. Jako organizator na stanowisku dyrektora Seminarium im. Konarskiego, Kuratora Lubelskiego i naczelnika wydziału szkolnictwa średniego Ministerstwa W. R. i O. P. Na wszystkich tych stanowiskach „organizacyjny talent" p. Pierackiego znajdował wyraz w rozpędzeniu wszystkich i opuszczeniu wreszcie tak zreformowanych instytucyj. Organizacyjny talent p. Pierackiego, ujawniony w czasie, kiedy na stanowisku wice-ministra przeprowadzał reformę szkolną, wtrącił nasze szkolnictwo w taki chaos, że trzeba całych lat mozolnej pracy, by naprawić to nieszczęsne dzieło.

„Talentowi organizacyjnemu p. Pierackiego zawdzięczać będziemy wkrótce brak nauczycieli, ponieważ on właśnie, jako wice-minister walnie przyczynił się do pogorszenia położenia materialnego nauczycielstwa i on, a nie kto inny, przeprowadził nieudolną reorganizację szkół przygotowujących nauczycieli. Sprawa powierzenia p. Pierackiemu stanowiska inspektora szkolnictwa zawodowego ma i swoją stronę pikantną. P. Pieracki jest młodym, bo czterdziestokilkuletnim emerytem, pobiera emeryturę wice-ministra w kwocie prawdopodobnie około 800 złotych, jako inspektor magistracki pobierać będzie ponad 900 złotych. Razem wcale pokaźna suma. No, ale jeżeli Magistrat ma na to, niech płaci!

Pikanteria sytuacji polega na tym, że p. Pieracki, jako wiceminister, publicznie wypowiadał sąd, że nauczycielowi powinno wystarczyć sto złotych a panu Pierackiemu emerytura wice-ministra nie wystarcza? Oto jaskrawy przykład koncepcji zaciskania pasa na cudzym brzuchu, względnie przykład praktycznej interpretacji elitaryzmu."

Ataki na p. Poniatowskiego

Koło Rolników Sejmu i Senatu i „Ozon"

Dnia 29. 7. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P., na którym rozpatrywano **interpelacje posła Czapskiego do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie ograniczenia uprawnień zawodowych wojskowych w nabywaniu działek rolniczych i ogrodniczo - warzywniczych. Zarząd stwierdza wysoką szkodliwość wspomnianego w interpelacji pisma okólnika Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 marca 1937 roku i uznał całkowitą słuszność złożenia powyższej interpelacji.**

Poseł *Michał Łazarski*, przewodniczący okręgu białostockiego OZN., wystosował do szefa OZN płk. Koca list, w którym *rezygnuje ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko rozwiązaniu przez ministra Poniatowskiego rady Izby Rolniczej w Białymstoku.* W liście swym poseł Łazarski stwierdza m. in., iż członkowie rady są wszyscy członkami OZN., a niektórzy z nich piastują nawet tymczasowe stanowiska organizacyjne. *Płk. Koc dymisji posła Łazarskiego nie przyjął.* Jest to, jak widać jeszcze jedno z ogniw walki koła rolników, w którym przewodzą konserwatyści z obecnym ministrem rolnictwa. Chcą oni wciągnąć do tej akcji także OZN.

List gen. Sikorskiego

w odpowiedzi na „rewelacje" „Dziennika Polskiego"

Lwowski „Dziennik Polski" organ młodych narodowców, którzy przymknęli do sanacji, zamieścił przed paru tygodniami urojone rewelacje o działalności politycznej generała Władysława Sikorskiego, że jest on jakoby **reprezentantem „frontu Morges" i że otrzymał większą sumę pieniędzy na pracę polityczną w kraju od tej organizacji.** W związku z tymi rewelacjami generał Władysław Sikorski przesłał do pism stołecznych list treści następującej:

Na „rewelacje" przy pomocy których nadsyłany mi tutaj ze Lwowa „Dziennik Polski" usiłuje od niejakiego czasu poruszyć opinię, nie mam zamiaru odpowiadać merytorycznie. Ich treść oparta na faktach skombinowanych dowolnie i całkowicie zmyślonych **jest zbyt tendencyjna i tak absurdalna, że zasługuje jedynie na wzruszenie ramion z mojej strony tym bardziej, że ogłaszający je redaktor Hrabyk zna lepiej od innych, bo z własnego doświadczenia, moje nacechowane bezwzględną rezerwą stanowisko w sprawach polityczno partyjnych, gdyż w roku 1935 oddawał się dwukrotnie do mojej dyspozycji.** Z tego to właśnie względu, o czym nie powinien był zapomnieć, uchyliłem stanowczo jego oferty polityczne.

Władysław Sikorski, Parchanie, 29 lipca 1937 r.

Należy tu zaznaczyć, że p. Hrabyk, o którym mowa, jest obecnie redaktorem politycznym „Kuriera Porannego".

Zdemaskowanie szpiega

burmistrz Końskich był agentem Ochrany

Donosiliśmy już swego czasu o sensacyjnym procesie, między burmistrzem Jaroszyńskim z Końskich pod Radomiem a członkiem Związku b. więźniów politycznych **p. Niwińskim.** Obecnie Zw. b. więźniów politycznych polskich ogłasza, że w posiadaniu jego znajdują się dokumenty, stwierdzające niezbicie, **że burmistrz Jaroszyński, uchodzący za działacza niepodległościowego i odznaczony orderami za walkę o niepodległość, był zwykłym donosicielem i szpiegiem rosyjskim.** Dokumentem tym jest raport do naczelnika Ochrany podpisany przez Jaroszyńskiego. Raport ten brzmi następująco:

„Komunikuję Panu Naczelnikowi, że Roman Piekarski **pseudonim Rydz, jest komendantem bojówki PPS na okręg Koński i Skarżyski".**

Aresztowania wśród komunistów

w Warszawie

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg doniosłych akcyj likwidacyjnych wśród **komunistów warszawskich, rozbrajając kilka jaczejek.** Od dłuższego czasu obserwowano działalność niejakiej Chany Kaplan, która odgrywała rolę łącznika między działaczami poszczególnych jaczejek. Inwigilacja doprowadziła do ustalenia, że Kaplanówna zajmowała się kolportażem bibuły wywrotowej między **delegatami różnych jaczejek, którzy bibułę rozwozili po całym kraju.** W ten sposób udało się ustalić nazwiska 34 detalicznych kolporterów bibuły, których **Kaplanówna odwiedzała.** W ciągu jednego dnia policja przeprowadziła kilkadziesiąt rewizyj, aresztując **Kaplanównę i 22 jej subagentów.** W poszczególnych mieszkaniach skonfiskowano 70 kg agitacyjnej bibuły komunistycznej. Kapłanówna wbrew oczywistym dowodom nie przyznała się do winy, twierdząc, że **wizyty jej miały cel wyłącznie towarzyski.**

Jednocześnie **zlikwidowano drugą aferę komunistyczną.** Od dłuższego czasu do władz bezpieczeństwa napływały informacje o agitacji komunistycznej wśród uczniów szkół dokształcających. Agitatorzy z poza szkół zakładali wśród młodzieży w wieku **od 14 do 17 lat jaczejki komunistyczne, rozwijając ożywioną agitację.** Policji udało się unieszkodliwić tę działalność. Aresztowano kilkunastu agentów komunistycznych, a chłopców oddano pod dozór rodzinny. Wreszcie przeprowadzono akcję inwigilacyjną **w związku zawodowym robotników przemysłu skórzanego, który skupia przeważnie czeladników.** W momencie kiedy do lokalu związku wkroczyła policja, odbywało się tam **właśnie zebranie jaczejki Mopru.** Spośród obecnych 12 osób — **10 było już karanych za działalność komunistyczną.**

Za 140 lat

może Polesie osiągnąć gęstość szos... województwa warszawskiego

Przy rozdziale kredytów inwestycyjnych i inwestycje rentowne, oraz komunikacyjne, Polesie było przez 16 lat bądź całkowicie pomijane, bądź uzyskiwało kredyty, wystarczające zaledwie na pokrycie s e t n y c h części potrzeb tej połaci kraju. Charakterystyczne jest, że nawet minimalne zapotrzebowania, zgłaszane przez lokalne urzędy, całkowicie niewspółmierne do ogromu potrzeb inwestycyjnych, były uwzględniane tylko w nikłej części.

Według miarodajnych obliczeń przy dalszym stosowaniu dotychczasowego tempa inwestycyj, **Polesie osiągnęłoby dopiero po 140 latach** (sic!) gęstość dróg bitych np. województwa warszawskiego (a więc jeszcze nie Śląska), a po 80 latach ukończyłoby melioracje podstawowe.

Tego rodzaju „t e m p o" rozwoju Polesia w stosunku do rozwoju innych dzielnic jest niemal równoznaczne z z a w s t e c z n i e n i e m tej połaci kraju.

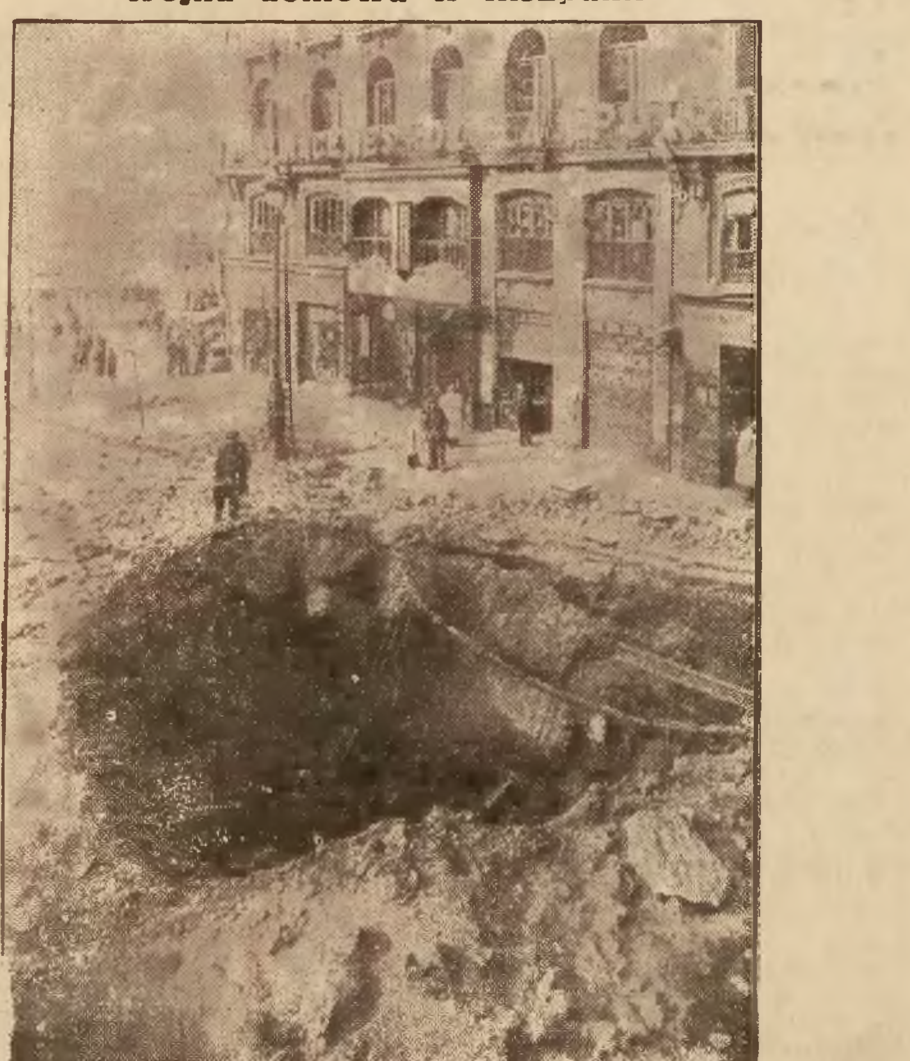
W tym stanie rzeczy stwierdzić należy, że niezbędne są jakieś natychmiastowe i poważne środki zaradcze celem zniwelowania tej niebezpiecznej dla państwa przepaści ekonomicznej, jaka się wytworzyła między naszymi Ziemiami Wschodnimi, a resztą Polski, między t. zw. Polską A i Polską B.

PRZYCZYNA ZŁOŚCI

— Cóżeś taki zły?

— Et, ojciec powiedział, że zapłaci wszystkie moje długi... Nie mógł mi tego powiedzieć wcześniej? Byłbym narobił trzy razy tyle...

Wojna domowa w Hiszpanii



Lej, po wybuchu olbrzymiej bomby lotniczej na jednej z ulic Madrytu

---

sytuowany był lepiej od innych, począł wkradać się niedostatek. W dodatku pozostawiony bez należytej opieki inwentarz żywy, niekarmiony należycie, padał z chorób i wycieńczenia. Doszło do tego, że dla dziecka kropli mleka nie starczyło.

Tymczasem nadchodziła pora siewu.

Wygłodzona ludność, o ile się nie rozbiegła, to wymarła i rąk do pracy zupełnie zabrakło.

Dla zapobieżenia całkowitej katastrofie, władze wysłały do pomocy wojsko, które opuszczone tereny jako tako obsiało, poczem wyjechało, resztę pracy pozostawiając na los szczęścia. Z ukazaniem się na polach zielska i pierwszych traw poczęli i ludzie pomału do wsi napływać. Osobnicy ci do żadnej pracy nie byli zdolni, wałęsali tylko po polach, żywiąc się przeróżnym zielskiem i korzeniami. Dreszcz przejmował, patrząc na te chodzące kościotrupy, które, jak szakale, włócząc się, wyszukiwali po opuszczonych domach i podwórkach wszelkiego rodzaju odpadków, a nawet — jak opowiadano głośno — trafiały się między nimi i **wypadki ludożerstwa, które pozostałych przy życiu napełniały grozą i przerażeniem.** Z chwilą napełnienia się ziarnem, kłosów pszenicy kłosy te, aczkolwiek niedojrzałe jeszcze, zgłodniała ludność poczęła masowo wyrzynać, powodując tym niemałe zniszczenie plonów i nie bacząc często, że narażała się na choroby, puchlinę i śmierć, ponieważ wycieńczony organizm strawy podobnej przetrawić nie był w stanie. Padała też masowo, jak muchy. Aby tej strasznej tragedii zapobiedz, spośród pozostałych przy życiu, utworzono w Kołchozie milicję polną, która **uzbrojona w karabiny objeżdżała konno obszary Kołchozne, broniąc plonów przed rabusiami.**

Objeżdżając razu pewnego pole, Rudolf, zauważył wiele ściętych kłosów, ślady zaś przestępstwa prowadziły do pobliskich domów. Zawróciwszy konia udał się w tym kierunku i wstąpiłdo pierwszego z nich. Widok, jaki go uderzył, był przerażający.; Na barłogu **leżała cała rodzina martwa,** za wyjątkiem jednego sześcioletniego chłopczyny, który, siedząc w kącie izby, zajadał niedojrzałe kłosy pszenicy i patrzał błyszczącymi oczyma na Rudolfa, jak gdyby go pytał „a ty czego tu chcesz?" Widok ten tak na jego nerwy podziałał, że, zapominając o wszystkim, wypadł z izby i począł biedz przez pustą wieś jak oszalały. Wbiegł do mieszkania i runął bezprzytomny na łóżko.

, Oniemiała z przerażenia Sonia, nachyliwszy się nad nim poczęła głaskać go po twarzy i całować szepcąc — „Rudi! czto z toboj, gołubok ty moj, sołnyszko ty moje". Po chwili Rudolf przyszedł do siebie, siadł na łóżko, rozglądając się błędnymi oczyma po mieszkaniu. Naraz zauważył syna swego w kołysce, wyciągnął gwałtownie ręce i zaczął krzyczeć przeraźliwie „Himmel! wieder ein raches Kind!" „raches Kind". Wówczas dopiero zrozumiała Sonia, że **ukochany jej Rudi postradał zmysły.** Cios ten straszny był ponad jej siły. Krzyknęła przeraźliwie i padła u nóg jego bez życia

Ks. J. Panaś

Smutne dożynki

Zbiory produktów rolnych niższe o połowę

Jeszcze w żadnym roku obecnego wieku, żniwa nie skończyły się tak wcześniej, jak obecnie. — W drugiej połowie lipca nawet owies znajdował się w stodole, która, mimo ukończonych żniw i zwózki, zapełniona jest zaledwie do połowy. — Przejechałem w okresie żniwnym znaczną połać Polski i poza okolicami, które mają bardzo dobrą glebę, w których urodzaj był mierny, wszędzie gdzieindziej tegoroczna susza wyrządziła katastrofalne szkody, zmniejszając zbiór **żyta o połowę, pszenicy o dwie trzecie. Zbiór owsa bardzo często nie dochodzi ani do jednej czwartej części spodziewanych plonów. — Stan suchej paszy, to jest koniczyny, siana, słomy, jest wprost katastrofalny.**

Błędy sanacyjnej polityki zbożowej

Smutnej sławy Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe, które w przeciągu paru lat zmarnowały 80 milionów zł. ze skarbu państwa, prowadziły fatalną politykę premiowanie eksportu zboża, w ten sposób, że wielkim handlowcom, tudzież wielkim obszarnikom, wysyłającym zboże za granicę, dopłacono po 6 zł. za 100 kg. wywiezionego zboża. — Chłop nie miał z tego żadnej korzyści, bo eksport nie wywierał znaczniejszego wpływu na podaż wewnętrzną, **a bił chłopa polskiego w straszny sposób, bo zboże te kupowane w kraju po 8 zł., było sprzedawane w Danii i na Łotwie po 6 zł. lub taniej i rolnik duński hodował tym zbożem, do którego rząd polski dopłacał 6 zł., świnie bekonowe i słoninowe, robiąc w ten sposób konkurencję polskiemu chłopu, hodującemu bekony dla rynku angielskiego. Tłuszcz zwierząt wyhodowanych** na tym zbożu wracał za drogie pieniądze do Polski. Niestety ta polityka zabawy w ślepą babkę trwa dotychczas, a nawet bardzo często uważana jest za „dobrodziejstwo dla rolnika“. Jeżeli w dalszym ciągu będziemy dostarczać subwencjonowane polskie zboże i subwencjonowany cukier duńskiemu czy innemu rolnikowi do hodowli świń, to przecież będzie to prosta droga do zupełnego bankructwa także najnowszej polityki hodowlanej,, jaką się u nas na polecenie Ministra Rolnictwa propaguje, a jaka w obecnym roku nie tylko przyniosła same straty, ale grozu zupełnym załamaniem się produkcji hodowlanej.

Rolnikowi nie wolno rachować

Na pewnym publicznym zebraniu gospodarczym w Tarnopolu przy okazji obliczania kosztów produkcji bekoniaka, postawiłem zasadę, że robociznę chłopa musimy liczyć co najmniej 10 groszy za godzinę, albo też 1 zł. za dwunastogodzinny dzień pracy. Przeciw tej zasadzie wystąpił inżynier rolny. S., wybitny członek lwowskiej Izby rolniczej, i zaczął szeroko wywodzić, że nie można tak drogo obliczać pracy chłopa, **bo on przecież nie pójdzie grać w kręgle, a więc** jego praca nie powinna wchodzić w rachunek kosztów produkcji rolniczej. Te same metody traktowania pracy chłopa, jako zupełnie bezwartościowej i nie nadającej się do oceny, znajdujemy często powszechnie, i to u różnych „uczonych“ dygnitarzy.

Pod okiem pana Wojewody

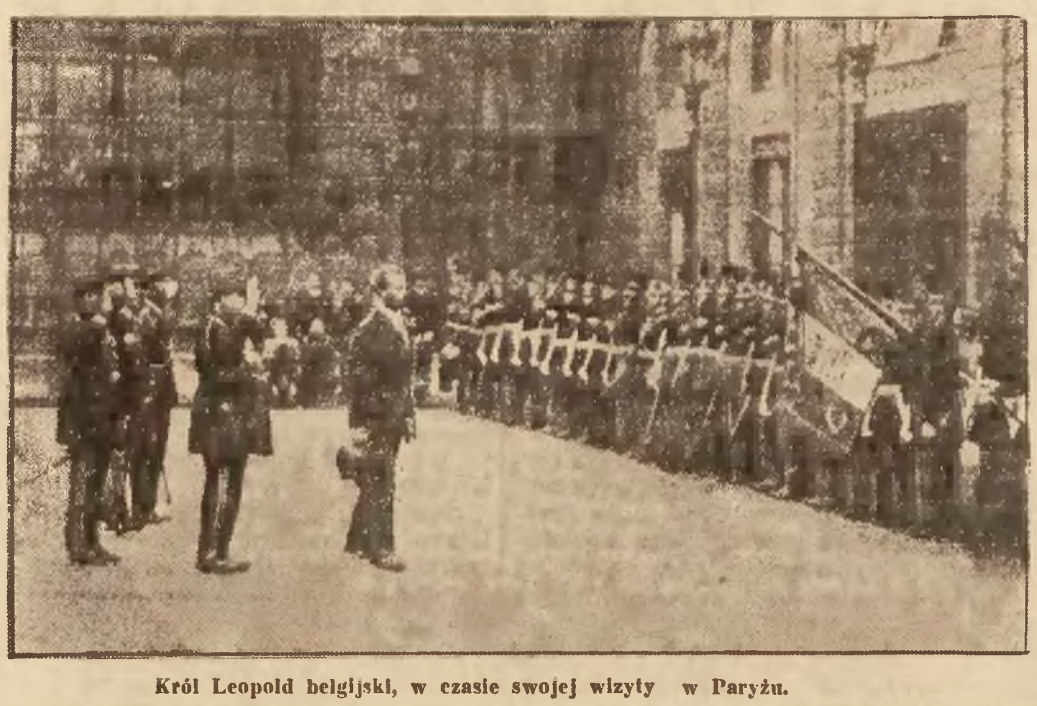
Wiadomo, że Komisje targowiskowe mają ustawowy obowiązek ogłaszanie cen, co ma niezmierne znaczenie szczególnie w chwili obecnej, gdy następuje masowa wyprzedaż bydła z powodu braku paszy. Na ten temat od trzech lat mówi się i pisze bardzo dużo we wszystkich Izbach rolniczych. istnieją osobne Komisje targowiskowe, w Izbach rolniczych istnieją wykazy targowisk, posiadających już tablice do notowania cen, ale na żadnej tablicy jeszcze w ogóle nic nie napisano, a na wielkiej targowicy wojewódzkiego miasta Stanisławowa, a więc pod okiem p. wojewody, który ma pilnować wykonania przepisów prawa, **na tablicy targowiskowej istnieje dziś wykaz cen z dnia 7 listopada roku 1935.** Jest to naturalnie pomnik lekceważenia przepisów obowiązującego prawa.

Czy to wszystko może polski rolnik wytrzymać?

Jak widzimy, okres pożniwny będzie u nas bardzo ciężki, i trzebaby bardzo mądrej i ostrożnej polityki gospodarczej, by obecny rok, powiedzmy sobie szczerze, rok klęski, przebyć bez wielkich wstrząsów. — **Polityki takiej nie potrafią przeprowadzić „pułkownicy“,** którzy uczyli **się zasad gospodarki narodowej, pobierając oficerskie gaże prawie od młodocianych lat i „fasując“ prowianty i owies w austriackich magazynach. Ludzie ci zupełnie nie wiedzą z własnego doświadczenia, co to jest produkcyjny proces, co to jest płacenie podatków na utrzymania państwa, a więc zupełnie nie** nadają się do kierownictwa gospodarki narodowej.

To też najwyższy czas, by chłop polski wyraźnie powiedział: Panowie źle się bawicie!

Czas najwyższy odejść!



Król Leopold belgijski, w czasie swojej wizyty w Paryżu.

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Jarosławiu

„podciąga“ chłopa, a temsamem Polskę „w zwyż“

Wystawiłem sobie chałupę w r. 1932 we wsi Tuczempy i zapytałem sekretarza gminnego, czy należy wnieść podanie do Urzędu Skarbowego o uwolnienie od podatku. Sekretarz oświadczył, że dom połączony z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, co u mnie ma miejsce, jest wolny od podatku.

W kwietniu 1936 r. otrzymałem nakaz płatniczy, abym **tytułem podatku od nieruchomości wpłacił 13 zł. 80 gr.**

Wówczas wniosłem podanie o zwolnienie od podatku na lat 15, jako budynku nowowzniesionej, 25 sierpnia 1936 otrzymałem zawiadomomienie o zwolnieniu od podatku za lat 15, zaś dnia 10 września otrzymałem zawiadomienie o odpisaniu podatku na lat 15, a 15 września tegoż roku sekwestrator z nakazem płatniczym zgłosił się, abym **podatek zapłacił.** Wówczas okazałem sekretarzowi oba pisma zwalniające mnie od podatku, na co tenże oświadczył, że należy raz jeszcze wnieść podanie z prośbą, aby w księgach zaznaczono, że podatek został odpisany.

Czyż tego nie mógł od razu zrobić referent podatku od nieruchomości? Czy takie postępowanie nie może wyprowadzać człowieka z równowagi?

W latach 1932—33 ojciec mój odrobił podatek drogowy, zakupując własnym kosztem kilku m³ szutru i wywiózł swym koniem na kilometr, wyznaczony przez inżyniera drogowego. Należna kwota **nie została odpisana,** podobnie jak wielu innym w księdze podatków drogowych, i cała sterta nakazów płatniczych i wniosków egzekucyjnych wpłynęła do wsi, a z nią egzekutor.

Szczęściem znalazłem graficzny wykres wywozu szutru przez mego ojca z podpisem inżyniera drogowego Seitera i dopiero po odbyciu kilku wędrówek do Izby Skarbowej, Wydziału Powiatowego gromady i gminy, odrobiona kwota została mi skreślona. Jak osądzić takie postępowanie? Czy można mieć zaufanie do podpisu naczelnika Izby Skarbowej, czy naczelnika wydziału powiatowego, który podpisał taki wniosek egzekucyjny?

W r. 1931 kupiłem kawałek pola i Sąd Grodzki w Jarosławiu 30. 9. 1931 r. wydał uchwałę, aby wydział hipoteczny przy Urzędzie Skarbowym w Jarosławiu utworzył nowy arkusz gruntowy na me nazwisko. W roku 1933 poszedłem do Urzędu Skarbowego dowiedzieć się, jak się ta sprawa przedstawia i dowiedziałem się, że pismo Sądu Grodzkiego **zaginęło.**

Poprosiłem o duplikat uchwały. Grzeczny radca p. Wiczewski wydał mi duplikat i mimo tego dotąd, choć upłynęło 6 lat, Urząd Skarbowy nie zdobył się na przeprowadzenie prawa własności na mnie.

Z nabytą parcelą w r. 1933 jest to samo

Rodzice podzielili pole między dzieci dawno, a podatek gruntowy dopiero w r. 1937 **częściowo** został rozdzielony, zaś **drogowy** jest w takim wymiarze, jak był przed wielu laty, na pierwotnych właścicieli, którzy już nic nie mają.

Gdy dnia 21. 7. br. zwróciłem się do naczelnika Urzędu Skarbowego w Jarosławiu, p. Asłanowicza, aby polecił do wydziału powiatowego wysłać pismo, w którym byłby obliczony czysty dochód z parcel podzielonych, by referent w wydziale powiatowym obliczył sprawiedliwie podatek drogowy i aby każdy płacił tyle, ile mu się należy, bo dotąd jeden płacił za dwóch, oświadczył mi ten pan, że **należy wnieść podanie ostemplowane, z prośbą o wystawienie takiego pisma.**

Niesłychana rzecz, aby sam płatnik prosił w podaniu ostemplowanym o to, co Urząd Skarbowy powinien zrobić sam. Jeżeli takie będą stosunki, to nie podciągniemy Polski wzwyż.

W najbliższym czasie w tych sprawach wieś cała wystosuje pismo do p. min. Poniatowskiego i min. Sławoj-Składkowskiego, aby wiedzieli, jak ułatwiają chłopu życie.

Czytałem w prasie, że wojewoda lwowski niedawno w czasie objazdu powiatów między innymi i jarosławskiego, uczył urzędników, iż grzecznie mają się obchodzić ze stronami. Widzę, że naczelnik Urzędu Skarbowego w Jarosławiu nie skorzystał z lekcji, a nauka pana wojewody poszła w las.

Ks. Słaby Józef kapelan W. P. w st. spocz.

KRONIKA GOSPODARCZA

Drogi a komunikacja samochodowa

Wojewoda krakowski Gnoiński zwiedził w dniach 29 i 30 lipca b. r. roboty drogowe w powiatach: nowosądeckim, limanowskim i nowotarskim. Szczególnie chodziło tu o roboty na drogach powiatowych: Piwniczna — Żegiestów. Mszana Dolna — Lubomierz i Zubrzyca-Zawoja. W ciągu inpekcji budowy drogi Piwniczna — Żegiestów stwierdzono konieczność jak najszybszego wykonania robót na odcinku Wierchomla — Zubrzyk z uwagi na konieczność otwarcia tego tak ważnego szlaku turystycznego **malowniczą doliną przełomu Popradu,** co umożliwi bezpośrednią komunikację samochodową **pomiędzy letniskami i uzdrowiskami, położonymi obok tej trasy.** Na powyższy cel został zapewniony dla Spółki Drogowej, która prowadzi tę budowę, dodatkowy kredyt w sumie **100.000 zł. jeszcze w b. r.** Przy budowie drogi powiatowej Mszanna Dolna — Lubomierz drużyny t. zw. „junaków“ zatrudnione są przeważnie przy regulacji **Mszanki i dopływów,** przy czym połączono roboty wodne z drogowymi w ten sposób, że materiał z wykopów pod regulację rzeki zostaje bezpośrednio użyty na **usypanie korpusu budowanej obok drogi.**

Na drodze Zubrzyca — Zawoja pracują drużyny t. zw. „junaków“ w liczbie około 700 osób. Do pomocy zostali **przydzieleni robotnicy miejscowi do robót fachowych.** W ten sposób staje się możliwym urzeczywistnienie najkrótszego i turystycznie bardzo ważnego połączenia okolic **Tatr i Podhala z Górnym Śląskiem przez obszar Babiej Góry,** która będzie niewątpliwie jedną z atrakcyj dla turystyki samochodowej. a położony dotychczas na uboczu **obszar Orawy Polskiej zyska liczne rzesze letników i wycieczek.** Obok prowadzonych na drodze państwowej nr. 13 Warszawa — Kraków — Zakopane — Morskie Oko, to obecnie pracuje tam 1.900 robotników. W obecnym stadium budowy zostały ukończone wszystkie mosty i przepusty. Roboty ziemne będą **całkowicie ukończone w ciągu sierpnia. Przystąpiono już do układania nawierzchni betonowej.**

Płatność podatków w sierpniu

W sierpniu płatne są następujące podatki: do 25 sierpnia: zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za 1937 r. w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w lipcu przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

do 15 sierpnia: zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu przez płatników nie prowadzących ksiąg handlowych za II-gi kwartał br — w wysokości conajmniej 1 5 kwoty podatku wymierzonego za ubiegły rok kalendarzowy;

do 5 sierpnia: podatek od energii elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 lipca br., do 20 sierpnia — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych piętnastu dni sierpnia br.;

do 7 sierpnia: podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lipcu br.

Ponadto płatne są w sierpniu zaległości odroczone, lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Wstrzymanie egzekucji w rolnictwie

Ministerstwo Skarbu wydało w dniu 24 bm. zarządzenie, mocą którego **przedłużyło o 2 tygodnie, przewidziany w obowiązujących przepisach egzekucyjnych 4-ro tygodniowy okres zmiany, podczas którego dokonywanie licytacji przedmiotów zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców gospodarstw rolnych na pokrycie tak zaległości skarbowych jak i wszystkich innych wierzycieli jest niedopuszczalne.** Zarządzenie to odnosi się do wszystkich rolników.

Ministerstwo Skarbu podaje powyższe do wiadomości na skutek nieścisłych informacyj, które w tej sprawie ukazały się w prasie.

Parowiec wpadł na skały

Niedaleko przylądka Hokkaido najechał na skały podwodne parowiec brytyjski „Essex Manor“, liczący 5 tysięcy ton. Parowiec został tak silnie uszkodzony, że znajduje się w największym niebezpieczeństwie. Załoga opuściła pokład w łodziach ratunkowych.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA MSZAŃSKIE!

Tegoroczny obchód Święta Czynu Chłopskiego odbędzie się na Rynku w Limanowej w dniu 15 sierpnia 1937 r. pod hasłem, że Polska zdobyta krwią chłopską, chłopską być musi, — winien nas wszystkich zgromadzić w tym dniu w Limanowej.

Należy wystąpić jak najokazalej, dlatego każda wieś powinna postarać się o przygotowanie banderii, rowerzystów, muzyki i śpiewów, — stroje narodowe.

Zbiórka dla wsi: Olszówki, Raby Niżnej, Kasinki Małej i Glisnego na Zakręcie w Mszanie Dolnej koło Raby, o godz. 4-tej rano, — zaś dla wsi: Poręba Wielka, Koninki, Konina, Niedźwiedź, Podobin, Łostówki, Lubomierz, Mszana Górna, Łętowe o godz. 4-tej w Mszanie Dolnej w Olszynach koło „Orkanówki“. O godz. 4.30 te dwa pochody połączą się w Mszanie Dolnej koło mostu i stąd wyruszamy do Limanowej. Prosimy wsie: Skrzydlaną, Przenoszę, Wolę Skrzydlańską, Kasinę Wielką, Wilczyce, Półrzeczki, Chyszówki, Gruszowiec, Jurków i Dobrą tak zorganizować pochody, by przyłączyć się stopniowo po drodze do pochodu z Mszany Dolnej.

Ostatecznie pochód z Mszany Dolnej uformuje się na Działach Tymbarskich o godzinie 6.30.

Wiceprezes Zarządu Pow. Str. Lud.:
Mgr. Stanisław Bańdur

BACZNOŚĆ! POWIAT JAROSŁAW!

„Święto Czynu Chłopskiego“ dla powiatu jarosławskiego **odbędzie się w Jarosławiu dnia 15 sierpnia br.** Dnia 14 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczorem zapłoną we wszystkich gromadach ognie przy których zbierze się cała gromada. Tu odczytać nazwiska poległych, wygłosić okolicznościowe przemówienie i odśpiewać pieśni.

W dni 15 sierpnia br. wszyscy z powiatu przybywają do Jarosławia konno, rowerami, pochodami i podwodami. Straż Porządkowa zbiera się o godz. 8-mej rano na targowicy. Gromady wyruszają tak wcześnie, **by o godz. 9-tej rano być na rogatkach miasta.**

W piątek dnia 13 sierpnia br. odbędzie się w Jarosławiu w lokalu Sekretariatu o godzinie 9-tej rano zebranie Prezesów Kół dla odebrania ostatnich zarządzeń.

Szczegóły w afiszach.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

UWAGA PILZNEŃSKIE!

W niedzielę, dnia 8 sierpnia br. odbędzie si ępoświęcenie sztandaru Koła Ludowego w Chotowej. Zbiórka uczestnikow uroczystości o godz. 8,30 na placu Stanisława Piecha. Nabożeństwo i poświęcenie odbędzie się w miejscowej kaplicy. Zgromadzenie publiczne w ogrodzie p. Balasowej. Prosimy o przybycie wszystkich okolicznych Kół Ludowych ze sztandarami.

Jan Kutrzuba sekretarz — **Stanisław Pięch** prezes

BACZNOŚĆ POWIAT BRZESKI!

W dniu 8 sierpnia br. Koło Stronnictwa Ludowego w Jadownikach k. Brzeska urządza uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego. Na uroczystość tę zapraszamy Koła Ludowe z powiatu i okolic wraz ze sztandarami i orkiestrami. Na uroczys[illegible] przybędą delegaci z Krakowa.

Komitet.

BACZNOŚĆ CHŁOPI!...

Dnia 8 sierpnia br. odbędzie się **poświęcenie i wręczenie sztandaru Koła S. L. w Sulejowie pow. Rohatyn,** — zbiórka ludności ze sztandarami o godz. 8-mej na placu p. Prętkiego (obok przystanku kol. Martynów).

Zaznaczamy, że uroczystość w podanych poprzednio terminach nie mogła się odbyć z powodu przeszkód ze strony władz adm. Obecnie mamy zezwolenie urzędu Wożczóckiego, a więc uroczystość odbędzie się na pewno. — Chłopi stawcie się jak najliczniej, ażebyśmy wykonali swoją zwartość i siłę.

Moskal.

JORDANOWSKIE — BACZNOŚĆ!

Dnia 8 sierpnia 1937 r. w niedzielę święcić będzie swój **sztandar ludowy Koło Str. Lud. w Skomielnej Czarnej koło Łętowni, — Zbiórka uczestników uroczystości** koło zagrody ob. Żółciaka w Skomielnej Czarnej o godz. 9-tej rano — poczem pochód uda się do miejscowej kaplicy, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru oraz nabożeństwo. Popołudniu wbijanie gwoździ do sztandaru oraz **zgromadzenie publiczne z przemówieniami okolicznościowymi.**

Zarząd koła i komitet obchodu zaprasza niniejszem na powyższą uroczystość wszystkie Koła S. L. wraz ze sztandarami z Jordanowszczyzny, Makowszczyzny ponadto Koła sąsiednie z pow. myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego oraz młodzież ludową i wszystkich sympatyków chłopów z okolicy.

Za Komitet i Koło Str. Lud. w Skomielnej Czarnej

Stanisław Pindel, prezes.

BACZNOŚĆ POW. KAŁUSZ.

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla pow. kałuskiego odbędzie się 15. 8. br. **we wsi Tomaszowie.** Zbiórka o godz. 8 we wsi Dębina, pochód do kościoła paraf. w Tomaszowcach na nabożeństwo, potem zgromadzenie, na które się złożą — deklamacje, śpiewy i przemówienie okolicznościowe — wieczorem 14. 8. br. palenie ogni po wsiach.

Chłopi! Przybywajcie!!!

(—) J. Moskal, prezes, (—) E. Szczur, sekr.

BACZNOŚĆ KAŁUSKIE!

Dnia 21 sierpnia br. (t. j. sobota) odbędzie się Zjazd pow. S. L. (Statutowy) we wsi **Dębina gm. Tomaszowce,** początek o godzinie 13-tej w sali Kółka Rolniczego.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu pow. z działalności i kasowe, wybory nowego zarządu pow. na bieżący okres.

W Zjeździe wezmą udział tylko te Koła, które wykupiły dostateczną ilość legitymacyj na rok 1937.

Zgodnie z statutem S. L. punktu VIII w 2 Walny Zjazd powiatowy S. L. stanowią a) członkowie zarządów Kół, b) prezesi zarządów gminnych, c) delegaci Kół S. L. po 1-szym na każde 10 członków — d) członkowie zarządu powiatowego, e) członkowie Pow. Kom. Rez., f) członkowie Pow. Sądu Partyjnego.

W razie nieprzybycia na wyznaczoną godzinę dostatecznej ilości delegatów, zjazd odbędzie się z tym samym programem o 1 godzinę później i będzie prawomocny bez względu na ilość przybyłych delegatów.

(—) J. Moskal, prezes, (—) E. Szczur sekr.

BACZNOŚĆ! POWIAT JAWORÓW!

W niedzielę dnia 8 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Krakowcu, pow. Jaworów, poświęcenie sztandarów Kół Stronnictwa Ludowego Gnojnice i Chotyniec.

Zbiórka w Gnojnicach o godz. 9-tej rano, stąd pochód do Krakowca. Na Rynku miasta odbędzie się uroczyste powitanie gości i pocztów sztandarowych, poczem pochód wyruszy na uroczyste nabożeństwo d okościoła parafialnego, które odbędzie się o godz. 10.30 rano.

Tu zostaną poświęcone sztandary. Po nabożeństwie zebranie publiczne na Rynku miasta.

Przygrywać będzie orkiestra chłopska z Kalnikowa.

Bracia chłopi jawcie się jak najliczniej!

Zarządy Kół S. L. w Gnojnicach i Chotyńcu, pow. Jaworów.

BACZNOŚĆ! POWIAT PRZEMYŚL!

W piątek dnia 6 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Przemyślu **Zjazd delegatów S. L. powiatu przemyskiego.** Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa. Należy przynieść ze sobą legitymacje.

Święto Czynu Chłopskiego“ dla powiatu przemyskiego odbędzie się w niedzielę dnia 15 sierpnia 1937 r. w Dubiecku nad Sanem.

Dnia 14 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczorem zapłoną we wszystkich gromadach ognie.

W dniu 15 sierpnia br. wszyscy chłopi z powiatu przybywają do Dubiecka konno, rowerami, pochodami i podwodami.

Szczegóły w afiszach.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przemyślu.

BACZNOŚĆ! POWIAT LUBACZÓW!

W poniedziałek dnia 9 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Lubaczowie o godz. 10-tej rano Zjazd delegatów Kół Stronnictwa Ludowego powiatu lubaczowskiego. Obecność wszystkich delegatów konieczna. Należy przynieść ze sobą legitymacje.

„Święto Czynu Chłopskiego“ dla powiatu lubaczowskiego odbędzie się w Lubaczowie w niedzielę dnia 15 sierpnia br.

Dnia 14 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczorem zapłoną we wszystkich gromadach ognie przy których zbierze się cała gromada. Tu odczytać nazwiska poległych, wygłosić okolicznościowe przemówienie i odśpiewać pieśni.

Szczegóły uroczystości w dniu 15 sierpnia br. podane zostaną w afiszach.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Lubaczowie.

ŚWIĘTO CZYNU CHŁOPSKIEGO W CHRZANOWSKIEM

Dnia 15 sierpnia br. odbędzie się dla powiatu chrzanowskiego obchód Święta Czynu Chłopskiego w **Regulicach.** Zbiórka o godzinie 9,30 w Regulicach. **W czasie uroczystego obchodu nastąpi poświęcenie sztandaru ludowego miejscowego Koła S. L. — Wszyscy ludowcy i sympatycy S. L. z powiatu proszeni są o udział w obchodzie.**

Za Zarząd powiatowy S. L.:
Józef Ciuba, prezes **Józef Kocot,** sekr.

Chłopi pow. Dąbrowskiego
za wykonaniem uchwał ostatniego Kongresu Stron. Lud.

Zebranie prezesów Str. L. pow. dąbrowskiego odbyło się dnia 27 lipca br. w sekretariacie zarządu powiatowego Str. L. w Dąbrowie.

Przewodniczącym zebrania był *Władysław Gwizdak* z Słupca, sekretarzował *Albin Włodarczyk* z Smęgorzowa. Referat gospodarczy wygłosił *Stanisław Klimczak* z Słupca, dowodząc, że podniesienie dobrobytu całego społeczeństwa leży tylko we własnych siłach. Poruszył następnie sprawę powstania hurtowni spółdzielczej w Dąbrowie, którą zebrani postanowili poprzeć, jako też, mający powstać Wiejski Uniwersytet ziemi krakowskiej.

Referat polityczny wygłosił prezes powiatowy *Jan Bania,* omawiając szeroko stosunki polityczne w Polsce oraz na świecie.

Powyższe referaty zebrani przyjęli z wielkim uznaniem. Potem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział: *Julian Zawiślak z Gręboszowa, Józef Pazdyka z Sikorzyc, b. poseł Henryk Krzciuk z Dąbrowy, Władysław Witek,* delegat zarządu okręgowego ze Śmigna, pow. tarnowskiego, *Chmura z Dąbrowek Bren., Antoni Pula z Malca, Stanisław Kupek z Gradów, Walaszek z Brnika, Władysław Gwizdak z Słupca, Antoni Drozdowski z Luszowic, Józef Hereśniak z Gorzyc i Władysław Pietras z Szczucina.*

Zebrani oświadczyli, że ludność stoi silnie politycznie przy Str. L. i postanowili wzmóżyć siły organizacyjne, celem wykonania uchwał ostatniego Kongresu Str. L. i przygotowania uroczystości „Czynu Chłopskiego“, w czasie której czcząc pamięci bohaterów poległych za ojczyznę, domagają się z zbiorowym głosem równości, praworządności i sprawiedliwości.

Albin Włodarczyk, sekr. pow.

Spadek bezrobocia
w różnych krajach Europy

Poprawa koniunktury na całym świecie wywiera decydujący wpływ na stan bezrobocia w poszczególnych państwach, gdzie notuje się obecnie systematyczny, znaczny spadek liczby ludzi pozbawionych pracy.

Ilość bezrobotnych w **Holandii** w końcu maja br. wynosiła 328.500 wobec 393.000 przed rokiem. Również **Austria** wykazuje poważne zmniejszenie się armii bezrobotnych, która po raz pierwszy od 1931 r. spadła do stanu poniżej 200.000 ludzi, osiągając jeszcze w połowie czerwca 202 tys. ludzi, ale już po tygodniu — 197.000.

Wzrost koniunktury w **Szwecji** przy wielkim ożywieniu w całym tamtejszym przemyśle łączy się także z sygnalizowanym ostatnio stałym obniżaniem się — i tak niepokaźnej cyfry bezrobotnych w tym kraju. Gdy w maju 1935 r. znajdowało się w Szwecji 61.000 ludzi, pozbawionych pracy, to w maju rb. już tylko ponad 35 tys., w pierwszych zimowych miesiącach br. ok. 30.000. W końcu kwietnia było bez pracy jeszcze 22.000 ludzi, a w maju zaledwie 15.800 bezrobotnych.

Nawet przeżywająca poważne trudności gospodarcze **Francja** notuje wielką poprawę stanu zatrudnienia, gdyż według danych francuskiego urzędu statystycznego na dzień 13 czerwca br. ilość bezrobotnych wynosiła 327.574 wobec 418.919 ludzi przed rokiem.

Do 22.000 ludzi zredukowała się wreszcie liczba bezrobotnych w słabo zaludnionej **Norwegii** (w połowie czerwca), wobec 26.300 — przed miesiącem.

50.000 zł. na F. O. M. dało Świecie

Pomiędzy Skarbem Państwa, a miastem Świeciem zawarta została umowa, na mocy której miasto sprzedało Państwu pewne budynki o specjalnym przeznaczeniu za cenę 800.000 zł. Po otrzymaniu tej sumy miasto Świecie ofiarowało 50.000 zł. na F. O. N. (ben)

Kącik rolniczy

CO KAŻDY ROLNIK WIEDZIEĆ POWINIEN O ZAPRAWIANIU ZIARNA SIEWNEGO

Zaprawianie ziarna siewnego, zwane także bejcowaniem, jest to zabieg mający na celu zniszczenie znajdujących się na ziarnie zarodników chorób i ochronę od nich przyszłych plonów.

Znane są przy tym dwa sposoby zaprawiania: tak zwane mokre tj. zanurzanie ziarna w roztworze pewnych środków (siny kamień i formalina) albo też suche t. j. opylenie ziarna na sucho preparatem „Ziarnik C.“

Mokre zaprawianie, jakkolwiek przy dobrym wykonaniu może być skuteczne, posiada wielką wadę w tym, że zawsze uszkadza kiełki nasienia, przeciętnie 10 proc. Przy zaprawieniu więc 100 kg. pszenicy, bezpowrotna strata wynosi już 10 kg., co w przeliczeniu na obecne ceny daje 3 złote. Stratę tą doliczyć należy do kosztu mokrych zapraw, co w sumie wyniesie więc więcej niż koszt pozornie droższej zaprawy suchej.

Natomiast sucha zaprawa „Ziarnik C“ nie uszkadza zupełnie nasienia, a poza tym zezwala na szybkie zaprawienie ziarna, które może być natychmiast po zaprawie wysiane, lub też bez szkody może dłuższy czas leżeć do wysiewu przygotowane. Dalej, w przeciwieństwie do zapraw mokrych, sam sposób zaprawiania jest prosty i trwa zaledwie kilka minut.

Nadmienić też trzeba, że mokre zaprawy działają tylko na te zarodniki chorób, które w chwili zaprawienia znajdują się na ziarnie; po zaprawieniu może ziarno ulec wtórnemu zakażeniu w workach, siewnikach lub w glebie. Tymczasem „Ziarnik C“ zaczyna dopiero działać dopiero w glebie, wyklucza więc wtórne zakażenie i chroni całkowicie plony przed chorobami.

Jasnem więc jest, że najtańszym i najlepszym środkiem do zaprawy ziarna jest i będzie „Ziarnik C“, a rolnik, który tego środka nie stosuje, sam sobie winę marnych plonów przypisać musi.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Jan Tomasiewicz, pow. Dębica — zamówienie na książkę „Strzępy meldunków“ skierowaliśmy do Księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, Radziwiłłowska 23. Księgarnia zamówienie zaraz wykona.

WP. J. Grygierczyk, pow. Biała — podajemy żądany adres: Dr. Stanisław Gordziski, adwokat, Kraków, ul. Długa 18. Jeśli Pan rzeczywiście zaciągnął pożyczkę w roku 1934, to nie przysługują Panu wspomniane ulgi. Mają je tylko dłużnicy, którzy zaciągnęli pożyczki przed 1 lipca 1932 r.

WP. „Świadek Mieszczuch“, Kraków — dziękujemy za współczucie, wyrażone utrapionym „mandatami“ karnymi, na ulicach krakowskich, chłopom. Niestety, tak często bywa i przyczynia się to do większego rozżalenia chłopów.

WP. Ignacy Wierzbiński, pow. Stanisławów — komunikatu nie ogłosiliśmy, bo przyszedł późno, gdy już numer był złożony. Wszelką korespondencję trzeba nadsyłać przed niedzielą.

WP. Franciszek Książek, pow. Bochnia — to samo co wyżej.

WP. Stanisław Maj, pow. Brzesko — rzeczywiście, że wielkie nieszczęście spotkało dzielnego Ludowca, Wojciecha Grzesika, iż mu się spalił, od uderzenia pioruna, dom. Koło Ludowe w Radłowie napewno nie będzie czuło do Was żalu, żeście nie przybyli na poświęcenie sztandaru, skoro mieliście taki kłopot u siebie we wsi.

WP. Roman Złotek, pow. Rzeszów — odpowiedź wysłaliśmy listownie.

WP. Piotr Szegiera, Radymno — posłaliśmy jeden numer „Piasta“, choć nie wiemy dokładnie, czy to o ten numer chodziło. Trzeba dokładnie podać, o jaki artykuł chodzi Panu.



93)

— Więc puścić wszystkie naraz?

— Tak!

Dojeżdżacze zsiedli z koni, weszli na wozy i każdy ustawił się przy swojej klatce. Jak na komendę podnieśli płachty po prawej stronie wozów tak, aby lamparty miały widok jedynie na tę część stepu, która przytykała do dżungli i by mogły dostrzec stado. Dostrzegły je, ale nie zaraz, pierw musiały oswoić oczy ze światłem, gdyż dotychczas w klatkach panował półmrok.

Zosia wychyliła się trochę, bowiem ciekawość wzięła górę nad odrazą, jaką żywiła do wszelkiego rodzaju łowów. Znajdowała się obok wozu, na którym stały klatki lampartów, noszących imiona: „Nadżit" i „Piaro". Pierwszy, rodowity birmańczyk był ceglasto rudy; drugi, złapany w Himalajach, miał włos znacznie jaśniejszy i dłuższy. Zresztą nie różniły się wcale; obydwa przypominały budową ciała bardzo wysokiego psa, któremu natura dała przez jakiś kaprys mały, okrągły, koci łeb. Obydwa były nakrapiane czarnemi centkami gęściej, niż pantera, obydwa miały na karku i między łopatkami coś w rodzaju grzywy, której zawdzięczają swoją nazwę w zoologji: „Felis jubata".

Już je spostrzegł!

Żółtowłosy „Piaro" nagle zesztywniał, sierść nażeżyła mu się groźnie, z oczu strzeliły skry. Dojeżdżacz szybkim ruchem podniósł prawe drzwiczki klatki. Lampart postąpił naprzód o krok, wychylił łeb, spreżył się, zeskoczył z wozu i w olbrzymich susach pognał w stronę stada. W pięć sekund później wypadł z swojej klatki „Nadżit", potem „Siraj" i cztery inne lamparty, a najpóźniej ujrzał przyszłą zdobycz chudy „Piorun".

Narazie widok był przepiękny i zasługiwał na nazwę lamparcich wyścigów. Ośm długonogich kotów z chyżością pociągu pospiesznego pędziło w tym samym kierunku poprzez step. Trawa była miejscami tak wysoka, że ten, czy ów czworonożny zawodnik znikał w niej, lecz na krótko: po chwili wynurzał się i znowu pruł zieloną toń stepu, podskakując, niczem motorówka, mknąca po sfalowanem morzu.

— One by jaskółka prześcignąć! — zawołał sabwas Paza-Xieng.

— Tego nie wiem, — odparł Bahadur — ale ręczę, że najlepszy koń, ani najszybsza antylopa nie ujdzie pościgowi lamparta.

— „Piorun" mija „Siraja"! — krzyknął Dewadatta. — A mówiłem, mówiłem!

Najwyżej sto kroków dzieliło pędzącego na czele „Piara" od stada, kiedy antylopy spostrzegły niebezpieczeństwo. Rzuciły się do ucieczki, ale bynajmniej nie w rozsypce. Przeciwnie, rozproszone dotychczas stadko w pełnym biegu zaczęło się skupiać, aż zbiło się w zwartą gromadkę, przyczem kozły wzięły łanie w środek, jakby pragnęły je zasłonić własnemi ciałami. Czarny, brodaty kozieł, wysforowawszy się naprzód o kilkanaście kroków, skręcił w lewo, na wschód, za nim całe stado. Lamparty uczyniły to samo.

— „Piorun" mija „Nadżita"!

Wynik pościgu był zgóry przesądzony, niestety. Z zatrważającą szybkością kurczyła się przestrzeń pomiędzy lampartami, a uciekającemi antylopami, zwłaszcza najmłodszemi, które zaczęły pozostawać w tyle.

— „Piaro" dopędza ostatnią!

Owszem, dopędził marudera, przewrócił go samym impetem, lecz nie zatrzymał się w biegu dla tak marnej zdobyczy i mknął dalej, z wzrokiem wbitym w czarnego kozła. Inne koty były mniej wybredne. „Nadżit" upatrzył sobie najmniejszego kozła, wygodny „Siraj" poprzestał na łani, dalsze cztery lamparty postąpiły podobnie i wśród śmiertelnej ciszy rozległo się żałosne beczenie mordowanych ofiar. Pogoń zmniejszyła się o sześć lampartów, stado o sześć sztuk, pozostałe rozbiegły się na wszystkie strony. Tylko wódz rozbitego stada zmykał dalej w tym samym kierunku, ścigany przez dwa najlepsze lamparty.

— „Piaro" go dostanie, idę o zakład! — rzekł Niszi.

Łowczy był innego zdania. W górzystym terenie „Piaro" tryumfowałby napewno, lecz na takiej równinie jego przydługie tylne nogi są mu raczej przeszkodą i dlatego należy przypuszczać, że zwycięży „Piorun".

— Albo żaden! — odezwał się Bahadur. — Te krzaki, widzicie?

Awangardę dżungli tworzyły kępy krzaków tu i ówdzie rozsiane po stepie, a kozieł biegł właśnie ku największemu skupisku krzewów. Niebawem zniknął z oczu widzom, a za nim obydwa lamparty.

— Najciekawszego nie zobaczymy! — żałował już Paza-Xieng.

Wtem stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Z poza bocznej kępy wypadł czarny kozieł i gnał przez step naukos, wprost na karawanę.

— A gdzież moje kotki? Może gryzą się ze sobą. Hej, łowczy!

Łowczy gwizdnął na palcu przeraźliwie, raz, drugi, trzeci. Dobrze wytresowane „kotki" wychyliły się z krzaków, szukając wzrokiem swojego pana. Gdy gwizdnął ponownie, zwróciły łby w tę stronę i nagle dostrzegły kozła. Start nastąpił tym razem równocześnie, teraz można było najlepiej osądzić, czy lepszym biegaczem jest „Piorun", czy himalajski „Piaro". Narazie biegły równo, robiąc conajmniej dwadzieścia metrów na sekundę.

Sabwas Paza-Xieng zaczął klepać się po udach z radości.

— Ta głupia kozieł myśleć, że my go schować przed koty.

— Już za tę ufność powinniśmy go ocalić! — rzekła Zosia. — Litość...

— Litość dowodzi słabości! — wtrącił ostro Bahadur. — Żaden z książąt Pagan nie splamił się słabością.

Czarny kozieł dążył wciąż w stronę rzekomej karawany, łudząc się zapewne, że lamparty nie odważą się podejść tak blisko do najbardziej krwiożerczych bestyj świata, do ludzi. Długie, spiralnie skręcone rogi położył po sobie i gnał z nieprawdopodobną chyżością. Lecz jeszcze szybciej mknęły lamparty, zwłaszcza chudy, jak chart „Piorun". Kiedy już, już dopędzał zbiega, ten, usłyszawszy snać złowrogi szelest trawy za sobą, raptownie skręcił w prawo, jeszcze raz w prawo i jeszcze. Zawrócił o kąt 180 stopni i wpadł wprost na drugiego lamparta. Zderzenie było tak gwałtowne, że obydwa zwierzęta potoczyły się po trawie kilka metrów. Zerwał się kozieł, beknął rozpaczliwie, czując zęby wbijające mu się w grzbiet, wierzgnął głową wstecz, usiłując przebić ostremi rogami napastnika i rzeczywiście pokaleczył mu mordę. „Piaro" wypuścił swą ofiarę w tej „myśli", że schwyci ją wyżej, za kark, ale wyręczył go w tem „Piorun". Oburzony tak nieuczciwą konkurencją, „Piaro" przyskoczył do rywala, dał mu łapą w pysk, jak to u kotów i ludzi jest w modzie, poczem obydwa lamparty zaczęły walczyć z sobą. Gryzły się na nieszczęsnym koźle, któremu z rozdartego gardła krew buchała szeroką strugą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NA TARGU

— Pani kupcowo, czy aby tylko ta ryba żyje?

— Moja pani łaskawa, ja nie wiem, czy ja żyję, na takie czasy, to skąd ja mogę wiedzieć, czy ta ryba żyje...

DOBRY INTERES.



— Najlepszy interes w życiu zrobiłem, ucząc moją córkę śpiewać.

— Dlaczego?

— Kupiłem za bezcen dwa sąsiednie domy i tę kamienicę naprzeciwko.

DROBNA PROŚBA

— Podsądny, jesteś skazany na śmierć. Jeżeli masz jeszcze jaką prośbę wymień, a sąd ją uwzględni.

— Czy tylko napewno?

— Oczywiście.

— Więc prosze mi pozwolić pojechać dla poratowania zdrowia za granicę!

PRAKTYCZNY WYNALAZEK



Gdy młode małżeństwo, nie posiadające służącej, pragnie pójść na spacer.

KALKULATOR.



Lekarz: — To choroba dziedziczna!
Pacjent: — W takim razie proszę przesłać rachunek, panie doktorze, mojemu ojcu!

W PODRÓŻY.



— Patrz, żonusiu, jakie to piękne ruiny średniowieczne.

— Rzeczywiście... Ale to dziwne dopraw dy.

— Co takiego?

— Dziwne, że w średniowieczu budowano ruiny zamiast całych d

WYJAŚNIŁ MU.



— Czy panu się nie sprzykrzy tak samemu siedzieć godzinami...

— Nie, zawsze się znajdzie jakiś dureń, który stanie za plecami, przypatrując się i można z nim pogadać...

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Najpilniejsze roboty w sierpniu

W polu. Sprzęt późniejszych owsów, łubinów, bobiku, koniczyny nasiennej. Wszędzie w polu po sprzętach natychmiast podorywać. Uzyskuje się przez to sprawność roli. Ciepło słoneczne działa jeszcze silnie i sprzyja rychłej fermentacji resztek pożniwnych w niewysuszonej roli. Uprawki skończyć do 15-go. Zasiać rzepak między 10—15-tym. Po 15-tym zaczynać orki siewne. Obornik pod oziminy, gdzie konieczne, dawać w małych dawkach, od pięciu do piętnastu fur na mórg. Tylko porozrywany, drobno roztrzęsiony obornik działa w całej pełni. Sprzątać seradelę, sianą na ziarno. Łubin suchy wozić w płachtach, bo inaczej masa ziarna się marnuje. Podorywki przechodzić sprężynówką, broną tarczową i zwykłą. Perzu nie palić, lecz gromadzić w podwórzu; na wiele użytków się przyda. Po burzach i ulewach ,jakie czasem trafiają, trzeba, gdy zaschnie, puszczać w okopowizny radełka, a na zasiewach zielonek — bronę lub wał, by zniszczyć skorupę. Nawozy pomocnicze rozsiewać i przykrywać bronami. Założyć pólka doświadczalne z nawozami i szkółki zbóż ozimych. Ważne te doświadczenia są za mało doceniane. Strzec się fałszerstw z nawozami i nie kupować bez poręczenia.

Przy inwentarzu. Bydło zacząć paść na słabszych seradelach i na mocniejszych tegorocznych koniczynach. Seradele zwarte (gęste, wyrosłe) korzystniej spasać w oborze, albo ususzyć na siano. Nie zaniedbywać dopasania krów kuchem i otrębami. Zbierać jaja kurze do przechowania w szkle wodnym lub wodzie wapiennej na zimowy użytek.

W sadzie. Sprzęt wczesnych owoców. Gdy tanie, suszyć, lub przerabiać na marmeladę. Z jabłek łatwy wyrób jabłecznika — lepszego i tańszego niż wódka. Zakładać truskawczarnie. Doskonały owoc, łatwy do uprawy na ziemi wygnojonej — urodzaj pewny co rok.

Ogólne. Młócić zboża ozime i dokładnie czyścić do siewu. Przy braku dostatecznych środków pieniężnych wspólnymi siłami nabyć sortownik (tryjer). Ziarna poprzetrącane, okrągłe, zbyt wielkie, a więc wszelkie niezdatne do siewu zużyje się na mąkę, co opłaci sortownik. Bezwartościowe chwasty od młynka parzyć i spasać kaczkami, lub zarobione z gliną wrzucać do stawu dla ryb. Drenować pola, poprawiać rowy tam, gdzie w czerwcu było za mokro. Wapnować pod oziminy role kwaśne i zlewne, bo żaden nawóz pomocniczy nie będzie bez tego skutkował. W połowie miesiąca zasiać wykę piaskową.

Szkodniki w stodołach i spichrzach

Obecnie rolnicy znajdują się w trakcie zwózki. Zwiezienie zboża do stodół lub wymłócenie nie zabezpiecza go jeszcze przed szkodnikami. Rolnicy często nie zdają sobie sprawy z tego, jak znaczne straty ponoszą oni w czasie przechowywania zapasów ziarna, skutkiem żerowania szkodników śpichrzowych. W niektórych śpichrzach i spiżarniach zboże, nasiona, kasze, mąka giną prawie na oczach lub są zanieczyszczone pajęczyną, kałem i trupami owadów, przez co nieraz nabierają nawet własności trujących. Największe tego rodzaju szkody u nas wyrządzają: **wołek zbożowy, mól ziarniak, rozkruszek mączny, mącznik młynarek.** Przed ponownym załadowaniem spichrza należy go zupełnie opróżnić i bardzo dokładnie oczyścić z wszelkich resztek, a te natychmiast spalić. Wyskrobane szczeliny zasmarować gliną i wybielić. Spichrz, opanowany przez wołka, trzeba dokładnie uszczelnić i zdezynfekować dwusiarczkiem węgla. Ponieważ ciecz ta wydziela trujące wyziewy i łatwo wybucha, więc dezynfekcję śpichrza lepiej polecić fachowcom. Budując śpichrz (sypanie), trzeba dbać o to, aby był suchy, przewiewny, ale szczelny i na wysokim podmurowaniu. Kupując zboże, trzeba je dobrze obejrzeć, a lepiej zajrzeć i do śpichrza, z którego pochodzi, i zarażonego nie brać.

W młynach, jak to wykazały przeprowadzone badania, odsiewa wołka z ziarna wraz z pośladem przede wszystkim aspirator (tryjer). Zawołczony poślad należy natychmiast po odbiorze z pod maszyny podać do prześrutowania. W ciągu odbioru należy wołki rozchodzące się po worku i otoczeniu spryskać od czasu do czasu „Flitem".

Ziarno złożone w przegrodach sypania okryć płachtami umoczonymi w dwusiarczaku węgla i przykryć przez 24 godz.

Worki zawołczone należy ułożyć w szczelnej beczce i spryskane dwusiarczakiem węgla, pozostawić pod pokrywą przez 24 godziu.

Zbierajcie zioła lecznicze

DZIURAWIEC LEKARSKI (świętojańskie ziele)

Jest o roślina trwała, korzeń bardzo rozgałęziony, łodyga naga, gałęzista, dwukanciasta. Liście przeciwległe siedzące, podługowate, lub



podłużnie jajowate, zaokrąglone, tępe, gładkie, z dolnej strony jaśniejsze, pod światło liczne punkciki przeźroczyste, kropkowane na podobiznę sitka, stąd nazwa.

Kwiatostan gęsty, wielokwiatowy. Kielich pięcioraki, ma czarne punkciki. Nasiona podłużne, drobno kropkowane. Pączki kwiatowe, zawierają sok czerwony. Dziurawiec rośnie w rowach, na miedzach, po brzegach lasów, na miejscach suchych, u płotów, na łąkach i na wzgórzach. **Kwitnie od czerwca do jesieni. Zbierać trzeba zaraz, gdy zakwitnie,** ponieważ kwitnienie trwa dosyć krótko. Sierpem zżynamy łodygi na połowie ich wysokości. Suszyć należy w miejscu cienistym i przewiewnym, nie na słońcu. Na usługi kosmetyki używa się ziele świętojańskie przy zapobieganiu opaleniźnie i przy leczeniu nadmiernego opalenia. Ks. Seb. Kneipp stosuje dziurawiec przy chorobach wątroby.

W domowym leczeniu stosuje się od dawnych czasów. W technice wytwarza się czerwone farby do likierów. Dziurawiec dostarcza aptekom i drogeriom: Herba Hyperici. Dobrze wysuszony dziurawiec jest w handlu poszukiwany i zapotrzebowanie duże.

Malina właściwa

Krzew dosięga wysokości od 1 do 2 m. Korzeń rozgałęziony. Pędy długie od pół do 2 m, w pierwszym roku nieco oszronione, łukowato wygięte, kolczaste o kolorze czarno-czerwonym; w drugim roku pędy drewnieją, nieco później zakwitają i owocują, poczem zsychają i giną. Liście spodnie siedmdzielne, średnie pięć i wierzchnie trzydzielne, listki przyległe siedzące, okrągławe, jajowate podłużne, ostropiłkowane, spiczaste, ciemno-zielonawe, spodem białawo-filcowate, listek szczytowy sercowaty. Kwiatostan baldachrogronowy. Owoce wiszące, różowe, jedwabisto-owłosione. **Kwitnie od maja do czerwca, owocuje do września.** Rośnie w lasach, zaroślach, zboczach dziko i hodowana. Liście należy zbierać od czerwca do września i suszyć na ciepłym, przewiewnym poddaszu. Owoce zbiera się do suszenia jeszcze nieco twardawe i ususzyć trzeba szybko, w temperaturze podwyższonej do 30 st. C. w piekarniach, w piecach po upieczeniu chleba i w małej ilości w gorącym lecie na słońcu. **Liście jako środek domowy stosuje się jako herbatę wzmacniającą i przy chorobach kobiecych,** liści gotowanych z imbierem używa się przy rozwolnieniu.

Największe znaczenie mają jednak owoce. Z owoców świeżych i suszonych przyrządza się w lecznictwie urzędowym syrop — sok malinowy. Gospodynie, cukiernicy, kucharze, destylatorzy, winiarze i wytwórnie soków, marmolad i selterskiej wody preparują z malin aromatyczne i wyborne konfitury, galaretki, soki, lemoniady, likiery, nalewki, owocowe octy, gelee, poncze, marmolady, kompoty, lody, torty, ciastka, kremy ze śmietaną wino malinowe. **Ususzone jagody powinny zachować piękną barwę i przyjemny zapach, nie powinny się też**



zlepiać w bryłki. Szczelnie przechowywać w zupełnie suchym miejscu. Towar w handlu poszukiwany.

Próbki wysyłać w kopertach trwałych z napisem: Wzór bez wartości i nie wolno na kopercie nic dopisać! Portorium: 100 gr. 10 groszy; 250 gr. 20 groszy; 500 gr. 30 groszy. Na osobnej pocztówce podać dokładny adres wysyłającego próbkę, nazwę przesłanego surowca i zapas pod adresem: **Gerard Kmiotek,** eksport i import ziół leczniczych, **Mysłowice**, skrytka pocztowa 47 (Województwo Śląskie).

Jak zbierać owoce?

Zbiór owoców zależny jest od odmiany. Odmiany żniwne zdejmuje się na kilka dni przed dojrzeniem, zimowe zaś od połowy października. Zbierać należy tylko ręcznie przy pomocy drabin i koszy. Nie wolno strząsać owoców, gdyż pękają, obijają się — wobec czego nie są zdatne do przechowania.

Po zdjęciu owoców z drzew, układa się je pod dachem warstwami i zostawia w ciągu paru dni, aby się wypociły. Układać należy ostrożnie. Zebrane owoce sortuje się na trzy, cztery gatunki, z których 1 i 2-gi przenosi się do piwnicy do dalszego przechowania, gorsze zaś idą na sprzedaż.

Jak sadzić drzewka?

Gospodarz, mający zamiar sadzić drzewka owocowe, już teraz winien się zastanowić, **kiedy lepiej je sadzić — jesienią czy wiosną.** — Chcąc jednak na to pytanie odpowiedzieć, musi dobrze znać przede wszystkim swoją glebę, na której ma sadzić drzewka. Gdy ma glebę przepuszczalną i niepękającą w zimie od mrozu, drzewka sadzić trzeba koniecznie tylko jesienią. Drzewko, posadzone w jesieni, ma bowiem dużo czasu, aby pogoić rany, jakie mu zadano przy kopaniu ze szkółki i sadzeniu. Podlewać nie potrzeba, gdyż jesień ma zwykle więcej opadów.

O ile chcemy założyć sad owocowy, trzeba najpierw zbadać glebę i starać się zawsze sadzić jesienią, a nie na wiosnę.

Rzodkiewka w każdej porze roku

Chcąc mieć stale świeżą rzodkiewkę, czy to latem, czy zimą, trzeba nasienie rzodkiewki namoczyć na 24 godziny w letniej wodzie, następnie składa się je w woreczek i wystawia na działanie słońca. Mniej więcej po upływiu jednej doby, nasienie poczyna kiełkować. Siejąc je w skrzynkę z dobrą ziemią, należy podlewać letnią wodą. Po upływie 5—6 dni, korzonki nabierają kształtu małych rzodkiewek i bardzo szybko rosną. Chcąc mieć rzodkiewkę w zimie, należy skrzynkę wstawić do ciepłej piwnicy, nakryć szybą, następnie podlewać codziennie letnią wodą.

Lampa naftowa w gospodarstwie

Obchodzenie się z tym jedynym środkiem oświetlenia na wsi nie jest tak proste jakby się zdawało. Ludzie często nie wiedzą najprostszych rzeczy jak np. usunąc swąd wydzielający się, złe palenie i t. p. **Otóż lampa nie będzie wydzielać swędu, gdy nowy knot przed użyciem namoczy się w occie,** wysuszony — dopiero odpowie swemu zadaniu. Złe palenie się lampy przypisać należy długo w niej stojącej nafcie, która traci swoją wartość i przybiera barwę żółtą. Należy wówczas bezwzględnie naftę usunąć, bańkę wymyć i nalać świeżej nafty.

Jak tępić pluskwy?

Obok kilku sposobów podanych, bodaj ten jest najpraktyczniejszy. **Na 1 litr wrzącej wody bierze się około pół kg. soli.** Roztworem tym pędzlować pędzlem miejsca, gdzie znajdują się pluskwy. Giną od tego nie tylko pluskwy, ale i ich zarodki.

Zapach jodłowy w mieszkaniu

Znaczenie zapachu jodłowego nie jest należycie doceniane. Wartość jego ma duże znaczenie, szczególnie dla osób chorych na płuca. Chcąc otrzymać go w mieszkaniu, gotuje się w garnku glinianym jeden litr wody. Gdy woda już dobrze wrze, stawia się ją w pokoju i natychmiast wpuszcza się do niej po kropli łyżeczkę terpentynowego olejku. Przyjemny zapach jodłowy rozejdzie się wkrótce po pokoju. Czynność tę powtarzamy trzy razy dziennie. Pokój oczyszcza się w ten sposób nie tylko ze szkodliwych zarazków, ale i powietrze, przesycone tym zapachem, jest bardzo orzeźwiające.

Wywabianie plam atramentowych

Dywan splamiony atramentem natrzepać słodkim mlekiem i po chwili wymoczyć watą. Czynność tę powtórzyć parę razy, a gdy już plama będzie nieznaczna, wyprać wodą z mydłem. Plamy zastarzałe, należy przez dłuższy czas moczyć w mleku, aby dobrze odmiękły.

O ile jest wypadek wylania atramentu na podłogę, wtedy plamę wycieramy cytryną aż do skutku. W czasie wycierania zmywać plamę wrzącą wodą z mydłem.

Atrament na bieliźnie najlepiej usunąć przez namoczenie jej w surowym mleku. Czas moczenia winien trwać 1—2 dni. Plama powinna zniknąć. Jeśliby jednak pozostała, moczymy aż do skutku, poczem pierze się zwykłym sposobem.

Na wypadek splamienia materiału białego, skutecznym i natychmiastowym środkiem jest nacieranie plamy dojrzałymi pomidorami. Materiał przez to nie ulegnie żadnemu uszkodzeniu.

Zapach różany w pokoju

W puszkę marmurową lub szklaną ze szczelnie pasującym przykryciem włożyć liście z róż kwitnących, następnie posypać kuchenną solą i skropić kilku kroplami mocnego spirytusu. Wszystko to razem przemieszać, przygnieść i przykryć szczelnie pokrywą. Puszkę należy trzymać w chłodnym miejscu. Gdy się chce mieć zapach w pokoju, odkrywa się przykrywkę puszki na kilka minut, a pokój wkrótce napełni się miłym zapachem różanym.

Osuszenie wilgotnych mieszkań

O ile zawilgoceniu ulega budynek, a ślady widać wzdłuż ścian, czy w pobliżu podłogi — powstaje zawilgocenie z fundamentów. Mury zawilgocone należy odbić z tynku w miejscach silnie wilgotnych, cegły i fugi między cegłami należy wyczyścić, następnie ściany należy wysuszyć piecykiem koksowym, a część wysuszoną asfaltować. Są wypadki, że mury całe wewnątrz bywają zawilgocone, wtedy należy przeprowadzać wentylację przez założenie kanalików doprowadzających i odprowadzających powietrze.

Jak pozbyć się bólu po ukłuciu pszczoły?

Chcąc pozbyć się nieznośnego bólu po użądleniu przez pszczołę lub osę, stosuje się nieraz najrozmaitsze okłady, które w gruncie rzeczy mało pomagają.

Zaraz po użądleniu trzeba przede wszystkim wycisnąć żądło i na rankę położyć plasterek świeżej cebuli. Przykładając raz po raz świeże kawałki cebuli, w krótkim czasie pozbędziemy się bólu.

Sklejanie naczyń

Każda gospodyni, nieraz najlepsza, ma częste wypadki tłuczenia szkła, czasem bardzo dla niej drogocennego. Chcąc szkło lub porcelanę stłuczoną skleić, a przez to uratować dany przedmiot, używa się kleju rybiego, t. zw. karugu lub synoletikonu, który można nabyć w każdej aptece, lub samej zrobić. Robi się to w sposób następujący: **bierze się jedno białko z jajka i dodaje do niego wapna niegaszonego tyle, aż zrobi się gęstawa masa.** Klejem tym smarujemy lekko pęknięte brzegi naczynia, łączymy je ściśle i równo, wiążąc sznurkiem. Po sklejeniu stawia się naczynie na parę godziu w suche miejsce do wysuszenia, po którym będzie zupełnie mocne.

Przeciwko ryciu świń

Rycie świń przynosi nieraz w gospodarstwie znaczne straty. Gospodarze, chcąc temu zapobiec, drutują im ryjki, skutek jednak jest nikły. Jak więc wybrnąć z tej sytuacji?

Otóż stwierdzono, że rycie ziemi przez świnie ma związek z poszukiwaniem składników mineralnych, których im brak w paszy. Należy więc dodawać do karmy sole mineralne w postaci mieszanki, a więc bierze się 76 dkg węgla drzewnego, 20 dkg. soli bydlęcej, 3 dkg wapna gaszonego i 1 dkg kwiatu siarczanego. 5 dkg tej mieszanki bierze się na 1 kg ospy, paszy lub pół łyżeczki na całość zadawanej paszy.

Podając do karmy świniom taką mieszankę, zabezpieczymy je przed chorobą kości, ułatwiając trawienie oraz zapobiegając ryciu.

Ciepłota ciała zwierząt

Krowy źle karmione, wycieńczone, niekiedy już na parę tygodni przed ocieleniem nie mogą wstać, a wciąż leżą.

Normalna ciepłota u koni wynosi 37,5 do 38,5; u źrebaków od 37,5 do 39,5; u bydła rogatego od 28,0 do 39,5; u owiec 38,0 do 40,5; u kóz od 38,5 do 40,5; u świń od 38,5 do 40,5; u psów od 37,5 do 39,5; u kur od 40,5 do 42,0. Ciepłota może zwiększyć się na krótszy okres czasu, nie będąc groźną, ani nie przedstawiając żadnych chorobowych objawów: 1) u zwierząt trzymanych w zamkniętych, ciasnych, gorących stajniach, 2) po ciężkiej pracy, 3) szybkim biegu, 4) podczas ruchu na słońcu w dzień gorący, 5) po silnym podrażnieniu zwierzęcia. Ciepłota może zmniejszyć się chwilowo: 1) gdy zwierzę trzymane jest dłuższy czas na deszczu lub śniegu, 2) zaraz po napojeniu zimną wodą, 3) po zrobieniu lewatywy, 4) przy paraliżu kiszki prostej. Ciepłota wysoka od 40—42 stopni zawsze bywa przy chorobach ciężkich i niebezpiecznych, przeważnie przy chorobach zaraźliwych. Gdy u zwierzęcia gorączkującego ciepłota raptownie spada niżej ciepłoty normalnej, świadczy to o zbliżającej się śmierci. Ciepłotę ciała należy mierzyć ciepłomierzem z podziałką do 42,5 stopni.

Ciepłomierz przed mierzeniem musi się wstrząsnąć, żeby słupek rtęci przesunął się do 36 stopni, następnie zwilżyć wodą i ostrożnie, zwężoną częścią włożyć w kiszkę odchodową, bacząc, żeby ciepłomierz nie włożyć do kiszki, napełnionej kałem. Ciepłomierz w kiszce odchodowej powinien pozostawać 10 minut, po skończonej czynności należy go stale dobrze obmyć dokładnie ciepłą wodą i wytrzeć mocno watą, zwilżoną okowitą lub benzyną.

Kronika Śląska

Powiat Cieszyn

WISŁA. (Walne zebranie Zw. Górali na wesolo). Dnia 25 lipca odbyło się w starej szkole w Wiśle Walne zebranie bł. p. Zw. Górali. Na zebranie to przybyło aż siedmiu obywateli z dr. Kotasem, notariuszem z Cieszyna na czele. Po królkiej pogadance powzięto dwie ważne chwały, na mocy których bł. p. Związek Górali ma odżyć: 1) postanowiono zorganizować wyprawę myśliwską, którąby podjęła się wystrzelaniem wszystkich wron i kruków, kraczących nad głowami niedobitków sanacyjnych „Zw. Górali" w Wiśle. 2) Postanowiono obudzić bł. p. „Związek Górali" przy pomocy zastrzyku surowicy „ozonu". Jeżeli cud ten się uda, patronem tego Związku ma zostać jeden z kierowników szkoły w Wiśle, który posiada wybitne zdolności w tworzeniu spółek i związków z nieograniczoną *nieodpowiedzialnością.* Na tym zebranie zakończono.

SKOCZÓW. (Posiedzenie Zarządu Pow. Str. Lud.). We czwartek, dnia 29 lipca odbyło się w lokalu p. Szczurkowej posiedzenie Zarz. Pow. Str. Lud. powiatu cieszyńskiego i bielskiego. Na posiedzeniu tym w myśl pisma N. K. W., Str. L. w Warszawie oraz okólnika Zarządu Okręgowego Str. L. w Krakowie uchwalono przystąpić do natychmiastowej pracy w celu przygotowania obchodu „Czynu Chłopskiego".

Obchód „Czynu chłopskiego" na Śląsku

Tegoroczna uroczystość obchodu „Czynu chłopskiego" odbędzie się w Skoczowni dnia 15-go sierpnia. Udział wezmą wszystkie koła z terenu powiatów cieszyńskiego i bielskiego. Koła posiadające sztandary wyślą swoje poczty sztandarowe. Obowiązkiem każdego ludowca jest, wzięcie udziału w obchodzie razem z rodziną. Zbiorka na targowisku w Skoczewie o godz. 11 przed południem, potem o 12 pochód przez miasto do parku hotelu pod „Białym Koniem", gdzie nastąpią przemówienia.

V Wyścig Górski Tourist Trophy Polski w Wiśle

odłożony na dzień 14 sierpnia 1937 roku.

Z powodu nieukończenia robót ziemnych na szosie w Wiśle pod serpentynami na dzień 1 sierpnia br. organizatorzy wyścigu zmuszeni byli do odłożenia tej imprezy na dzień 14 sierpnia br. Termin ten jest jeszcze dogodniejszy, gdyż stanowi on przeddzień „Tygodnia Gór" tak, że uczestnicy i goście przyjeżdżający pociągami popularnymi, autobusami i samochodami mogą odrazu uczestniczyć w uroczystym otwarciu i zainaugurowaniu „Tygodnia Gór" dnia 15 sierpnia br.

Przesunięcie terminu przysparza się wybitnie do podniesienia poziomu imprezy, gdyż organizatorzy, mając więcej czasu do organizacji mogą jeszcze większą ilość zawodników zakontraktować.

Jak więc z powyższego wywnioskować można, impreza nie cierpi na powadze, ani też nie zaznaje uszczerbku w udziale zawodników krajowych i zagranicznych.

Ze względu na niedzielę po dniu imprezy spodziewać się można masowego zjazdu motocyklistów i miłośników sportu motorowego z kraju i zagranicy, o czym świadczy fakt, że z pobliskiego Śląska zaolziańskiego i Zagłębia Karwińskiego zgłosił się cały szereg motocyklistów i samochodów, celem obejrzenia tej nader ciekawej i emocjonującej imprezy.

Tekla Klebetnica



Tela howorochu, moi mili ludeczkowie, to już downo na świecie nie było. Toż w tej Hiszpanii sie to jyny wozi i wozi i końca tymu nie widać. General Franko Cygoryja sie jeży jak wesz na strupie i prawi, że wygro, ale do tego czasu, to go dziesięć razy Musolini sfantuje. Na wojnie to sie tak lekko nie każdemu do zarobić. Sanacji to sie też tak zdało, że całą Polskę zawojujom, no i podziwejcie sie roztomoli, czego my się nie dożyli. Ze sanacyjom teraz to już kaput. Przepadło. Ostatniom bitwe przegrała w Cieszynie ze Szuścikiem. Nadychoł sie pon Szuścik tego ozonu i zrobił sie jucha taki jurny, że se powiedzioł, ze sanacyjom koniec. Nie chcieli mnie za fojta, to jo im jeszcze moja energie pokożem. Jest prowda, że to tam bardzo gryfne nie było, bo cieszyńsko sanacyj sie już downo na łożu boleści położyła, ale panu Szuścikowi to nie nowina dorzynać nieboraków. Tak się więc stało, że z łaski sanacyje były dyrektor „poprawczoka" uzbrojony w nahajke dokonoł aktu ostatnigo namaszczenio niebogi sanacji na grzbiecie samego redaktora „Kryspina Gaduły". A co wom jeszcze nie dorobil! Coby sie nie nazywało, że to był przypadek „pod gazem", tak sie wom wypowiedzioł z „klubu polskiego" ozonowców w Radzie sławetnego miasta Cieszyna i bydzie terazykej, jak „kiesik za downych lat" ainszpenerem. Gdo by se to był ·roztomili ludeczkowie pomyśloł, że Szuścik tela wiatru narobi. Kiesi jak wchona arena, to tak jyny cieniutko szuściało, a teraz jak schodzi, to zahuczało, zaryczało, aż włosy na dostojnej głowie proroka sie pokotem położyły. „Pańszczorze" to buntowniczy naród. Ale historia robi swoi. Na mogile znaczącej śmierć polityczną bedzie mógł wypisać ten „śląski donkiszot" ten ludowy aforyzm: „marność nad wszymi marnościami".

Tla już ludzie majom roztomajtych ponauczek, że człowiek powinien wieść stateczny żywot, bo ze wszystkiego trzeba kiesik robić rachunek, ale strasznie mało sie tego wszymajom. Bai z tym „komisorzowym odpustem w Wiśle". Dyś to jeszcze nima końca świata żeby trzeba było robić jakomsi nowom Sodome i Gomore. A tak to wszystko wyglądo. Dyby mię sie był poradził, tobych mu na rozum rzekła, że rodowity porządny gorol, nie bedzie ze siebie robił komedianta i jeszcze ku temu dopłocoł. Ale pon komisarz to jest taki człowiek, że on sie jeszcze w życiu widać u żodnego mądrzejszego nic nie radził. Ale zato sie kiesi spiecze. Zachciało sie mu bezmała wprowadzić nowom rase gorali, coby byli potulniejsi od wiślańskich, i toż se zamowił ku tej paradzie bruclekorzy z Kiczyc, z Harbutowic i Nierodzimia i prawi, że to bedzie na odświeżyni krwi. Ale do gorolki sie dostać, a jeszcze ku temu we Wiśle, to nima tak jako na plaży. I jo nie wiym, gdo bedzie płacił szpitol, jakby tak kiero gorolka komisorzowych baranów pod hyrtoniem połechtała. Muzykanci już też wyfasowali nowe kłobuki i bezmała jakisi forszus, bo już od teras garła szmarujom. Naszego Nogawczyka zrobili Oberkapelmajtrem, ale tosz niech se tam chłop cosi zarobi, kiedy płacom. W pendzyjąnatach już też lokaje wyfasowali brucleki, ale to strasznie pokracznie wyglondo, bo do brucleka trzeba mieć goralskom gębulkem, a tego warszawski fyrnole nimają. Tosz jako prawiym, komisorzów odpust we Wiśle bedzie paradny, nowom rase owiec pokłudzi pepiczek z biołom brodkom i czornym wąsem, a baranami bedzie komederował som pon komisorz. Ale... wiślanów przy tem nie bydzie!...

Konieczność jesiennego nawożenia ozimin

Stoimy już od dość dawna na szarym końcu wśród tych krajów Zachodniej Europy, które w produkcji rolnej mają jakieś większe znaczenie. A nie wynika to bynajmniej z właściwości naszego klimatu, czy też gatunku ziemi, ale z tego, że traktujemy nasze gleby jako niewyczerpane źródło bogactwa i liczymy zawsze na dobrotliwą łaskę losu, że jak przyjdzie rok korzystny, to i urodzaj nie zawiedzie. Tymczasem jest to najzwyklejsze złudzenie, gdyż długoletnia gospodarka wyzyskująca nasze pola i łąki, czyli wybieranie z nich plonów pod rozmaitą postacią — a zwracanie im mało wartościowych odpadków pod postacią obornika wytwarzanego przeważnie ze słomy, musiała doprowadzić do silnego wyczerpania tych użytków, tak, że dziś wydajność naszych pól staje się coraz niższa.

Nadszedł czas, że zaczyna to być groźnym ze względu na konieczność samowystarczalności w przeżywieniu zwiększającego się corocznie zaludnienia, i brak nowych terenów dla uprawy. Ziemie wyjałowione mają jeszcze i to do siebie, że zasiewy na nich z powodu braku pokarmów — wydają rośliny słabe, które już przez to samo trudniej przetrzymują ostrzejsze zimy i łatwiej w lecie giną z powodu suszy. Mieliśmy na to dowód bardzo przykry w tym roku, kiedy to kilkunastostopniowe mrozy uszkodziły nie tylko delikatniejsze pszenice, ale i wytrzymalsze żyta. Nie pora dziś nad tym ubolewać: stało się i już się nie odstanie — ale niechże ten dotkliwy przykład pouczy nas, żebyśmy uniknęli błędu na przyszłość i zrozumieli, że bez należytego zasiłku nawozowego pola nasze i łąki obywać się nie mogą.

Zasoby nawozów naturalnych, produkowanych w gospodarstwie, z reguły są zbyt skąpe i nie wystarczają do utrzymania wydajności gleby w poprzedniej wysokości, a tym mniej do uzyskania wyższych plonów, niż dotychczas.

W oborniku bowiem, nawet przy bardzo starannym przechowywaniu go, dostarczamy glebie mniej składników pokarmowych niż zabraliśmy w postaci plonów roślin uprawnych. Dlatego też pola i łąki stale ubożałyby, gdybyśmy ich nie zasilali nawozami sztucznymi, dowożonymi z zewnątrz gospodarstwa. Wobec konieczności uzupełniania obornika nawozami sztucznymi, należy dać obornik pod te rośliny, które najlepiej go wykorzystają i zapłacą zań, a mianowicie okopowe, pastewne i warzywa, nawozy sztuczne zaś pod te rośliny, pod które właśnie takie nawożenie jest odpowiedniejsze.

Pod zboża ozime lepiej nadają się nawozy sztuczne, a to dlatego, że dostarczają roślinom pokarmu w formie odrazu dostępnej, nie muszą więc być dawane tak długo przed siewem jak obornik, działanie ich zaś odpowiada wymaganiom roślin, które rosną silne, krępe, a nie skłonne do wylegania, co zdarza się przy nawożeniu obornikiem. Zboża ozime wymagają przede wszystkim nawożenia azotowego i fosforowego, azot najlepiej dostarczyć im w postaci azotniaku 21%, a fosfor w postaci supertomasyny 30%.

Ilość wymienionych nawozów, jaką należy zastosować pod oziminy, zależy od rodzaju rośliny, zasobności gleby i stanowiska w płodozmianie.

Pszenica ma duże wymagania, to też nawet wtedy, gdy przychodzi po koniczynie lub roślinach motylkowych, powinna otrzymać ok. 80 kg azotniaku 21% i 100—150 kg supertomasyny 30% na hektar, w tych warunkach nie wymaga już zazwyczaj wiosennego zasilenia.

W stanowiskach słabszych, po zbożach lub w dalszym polu po oborniku, należy zwiększyć dawkę azotniaku 21% do 100 kg, supertomasynę 30% dać w tej samej ilości 100—150 kg na hektar, a prócz tego zasilić wiosna saletrzakiem lub saletrą wapniową w ilości ok. 150 kg na ha.

Żyto, choć mniej wymagające, przychodzi zazwyczaj na słabszych glebach i w gorszych stanowiskach. Zasilamy je więc w stanowisku po zbożach 100 kg azotniaku 21% i 100 kg supertomasyny 30% na hektar, a wczesną wiosną ok. 100 kg saletry wapniowej. Jeśli zaś przychodzi po motylkowych lub po okopowych na oborniku, powinno otrzymać 60—80 kg azotniaku 21% i ok. 100 kg supertomasyny 30%, a na wiosnę w razie potrzeby 100 kg saletry wapniowej na hektar.

Zamiast azotniaku i supertomasyny — wygodnie jest stosować odpowiednią ilość supertomasyny azotniakowanej, która jest gotową fabryczną mieszanką obu tych nawozów o zawartości 12% kwasu fosforowego i 9% azotu. Bywa ona stosowana w ilości 200—300 kg na hektar.

Inż. Rut.

Czym i jak zaprawiać ziarno siewne?

Warunkiem otrzymania dobrych plonów jest nietylko dobór odpowiedniej odmiany, dobra uprawa i nawożenie gleby, lecz także i zabezpieczenie przyszłych plonów od strat powodowanych przez choroby.

Szczególnie ważne to jest przy pszenicy ozimej, która zawsze cierpi od śnieci cuchnącej, obniżającej plony i zmniejszającej wartość handlową ziarna przez nadawanie mu przykrego śledziowego zapachu.

Zabezpiecza plony przed tą chorobą zaprawianie (bejcowanie) ziarna siewnego.

Znane są dwa sposoby zaprawiania: na mokro i na sucho.

Pierwszy sposób, starszy, wykazał w praktyce wiele wad, jak: trudność wykonania, długi czas zaprawiania, łatwość popełnienia błędów, konieczność dosuszania ziarna przed siewem, — oraz uszkadzanie kiełkowania ziarna przeciętnie o 10%. — Dalszą wadą jest to, że mokre zaprawy niszczą tylko te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie. Po zaprawianiu zaś ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w siewnikach, workach lub w glebie.

Zupełnie inaczej wygląda zaprawianie na sucho gotową zaprawą „Ziarnik C". — Samozaprawianie trwa zaledwie kilka minut i jest tak proste i łatwe, że niemożliwe jest popełnienie błędów. Zaprawione ziarno nie wymaga dosuszania i może być natychmiast wysiane, lub bez żadnej szkody może leżeć przez czas dłuższy. Zaprawa ta nie uszkadza zupełnie nasienia i zabezpiecza przed t. zw. wtórnym zakażeniem, gdyż pył zaprawy chroni ziarno przed chorobami jeszcze w glebie.

W gorącym okresie siewów znacznie wygodniej jest zaprawiać na sucho „Ziarnikiem C" niż tracić czas na sporządzanie roztworów siarczanu miedzi czy formaliny i dosuszanie ziarna po zaprawieniu. — Nie jest to opłacalne tembardziej, że jeżeli przeliczy się wartość straty jaką dają mokre zaprawy w kiełkowaniu, to okaże się, że koszt ich wynosi więcej, niż pozornie droższego „Ziarnika C".

Organ „naprawiaczy"?

Pojawiły się pogłoski, jakoby t. zw. „naprawiacze" mieli od jesieni założyć własny dziennik. Pogłoski te wydają się dość nieprawdopodobne, zwłaszcza po przykrych doświadczeniach, jakie naprawiacze poczynili z „Głosem Powszechnym". Eksperyment ten był bardzo **kosztowny, a zakończył się fiaskiem.**

BAJECZKA.

Małe bocianki znajdowały się właśnie w wieku, kiedy dzieci zadają wiele pytań, na które żadna matka nie potrafi odpowiedzieć.

— Powiedz nam mamusiu — spytały pewnego dnia — skąd się biorą małe bocianki?

Długi dziób bocianiej matki stał się jeszcze bardziej czerwony niż zwykle.

— Skąd biorą się małe bocianki? — odpowiedziała z zakłopotaniem. — Hm... Człowiek je przynosi.